

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

SPRAWY I LUDZIE

Mój ostatni artykuł w sprawie Szkoły Nauk Politycznych, red. Mackiewicz nazwał „miłym” i „ujmującym”. Nie wyrażam żalu, że wczorajszych „Notatek polemicznych” p. Mackiewicza nie mogę nazwać ani „miłym”, ani „ujmującym”. Wyrażam natomiast żal, że próba sprowadzenia dyskusji w sprawie Instytutu Badawczego Europy Wschodniej oraz Szkoły Nauk Politycznych na tory rzeczy nie udała się. Uważam osobiście, że pewna reorganizacja Instytutu i Szkoły w oparciu o dotychczasowe doświadczenie jest wskazana i przedyskutowanie tych spraw wydawało się mi niepożyteczne. Sądzę, że wykazałem pod tym względem w stosunku do p. Mackiewicza maksimum dobrej woli, chciałem mu dostarczyć niezbędne dla rzeczowej dyskusji materiały, zapraszałem do zwiedzenia referatu badań gospodarczych, proponowałem, że udzielię posiadane przeze mnie maszynopisy w sprawie projektu reformy programu. P. Mackiewicz z tych propozycji nie skorzystał. Sądję, że w tych warunkach dla każdego, kto naszą polemikę czytał, jest rzeczą jasną, że red. Mackiewicz bynajmniej nie dąży do rzeczowego wyjaśnienia sprawy Szkoły, lecz jedynie prowadzi walkę z pewnymi ludźmi, zaciemniając tym istotę sprawy.

Red. Mackiewicz w „Notatkach polemicznych” traktuje mnie, jakoby był tubą prasową — czynników kierujących Szkołą. Wobec powyższego muszę w sposób jak najbardziej kategoryczny oświadczyć: Artykuły owe pisałem z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność. Nikt z osób należących do kierownictwa Instytutu lub Szkoły (t. zn. ani nikt z członków Zarządu lub Rady Instytutu, ani Dyrektor, ani kierownik Naukowy) nie czytał obydwu poprzednich moich artykułów, przed ich wydrukowaniem. Za to więc co tam było napisane, ponoszę odpowiedzialność ja osobiście, i tylko ja.

Ze zdania, że osobiście uważam p. Mackiewicza za znawcę stosunków międzynarodowych ostatniego półwiecza, którą to opinię potwierdzam, wysnuł p. Mackiewicz subtelny i charakterystyczny jego dziwną mentalność wniosek, że... Szkoła gotowa mu poświęcić wykłady. Panie Redaktorze, mam równo tytuł do złożenia Panu jeszcze innej zaszczytnej propozycji, aby od jesieni zechciał Pan objąć katedrę w owej Akademii Stomatologicznej, o której Pan wspominał w swoim poprzednim artykule. A może Pan woli Akademię Weterynaryjną? Jestem w tym samym stopniu upoważniony i to Panu zaproponować.

Red. Mackiewicz dopomina się o wymienienie dyplomów dyr. Wielhorskiego. Szczerze mówiąc, uważam tę sprawę za drugorzędną, jak i w ogóle całą dyskusję o kwalifikacjach dyr. Wielhorskiego za rzecz nieistotną. Lecz służę Panu, Panie Redaktorze: p. Wielhorski jest kandydatem nauk przyrodniczych Uniwersytetu Kijowskiego, inżynierem rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiował spółdzielczość rolniczą we Francji, drukował z tego zakresu pracę dyplomową o ile wiem wyróżnioną przez Uniwersytet Jagielloński, w późniejszym czasie

do doktoryzował mając jako przedmiot główny ekonomię rolniczą, a jako poboczny historię gospodarczą. Zresztą cały ten spór na temat osoby p. Wielhorskiego uważam za zakończony, skoro p. Mackiewicz nie kwestionuje kwalifikacji do wykładania przez p. Wielhorskiego w Szkole Nauk Politycznych przedmiotu politycznego, jakim jest monografia Litwy. Kwestia zaś tego, kto z wykładowców ma pełnić administracyjną funkcję Dyrektora nie jest sprawą jakichś dodatkowych kwalifikacji naukowych, lecz sprawą zdolności administracyjnych oraz zaufania ze strony czynników powołujących Dyrektora, t. zn. w danym wypadku Rady Instytutu.

A teraz pewne uwagi ad hominem. Napisałem w poprzednim artykule, że uważam p. Mackiewicza za jednego z najwybitniejszych polskich publicystów oraz, że wysoko cenię jego artykuły i wiadomości w sprawach dotyczących polityki zagranicznej. Do tej opinii mogę jeszcze dodać, że uznaję również szereg dodatnich właściwości pisma redagowanego przez p. Mackiewicza. Gdyby, na przykład, dziś „Słowo” raptem przestało istnieć lub przeniosło się do Warszawy byłoby to niewątpliwie pod pewnym względem stratą dla Wilna, dla wagi gatunkowej naszego miasta w życiu politycznym Polski. Są to opinie, które wypowiadałem przed 10-ciu laty, wypowiadałem dziś i przypuszczam, że wypowiadać będę jutro, niezależnie od tego, jakim nowym mniej lub więcej zatrutym paszetelem potraktuje mnie p. Mackiewicz na łamach swego dziennika.

Jednak ten medal ma swoją stronę odwrotną. Jest nią dziedzina metod oraz dziedzina ataków personalnych, stanowiących można powiedzieć „specialité de la maison” redakcji „Słowa”. Tam, gdzie „Słowo” zaczyna nasświetlać bliższe nam sprawy wileńskie, w świetle reflektorów p. Mackiewicza pozostają tylko ludzkie, znikają zaś i zacierają się gdzieś sprawy. Metodę tę uważam za destrukcyjną i zaciemniającą istotny sens rzeczy. Exemplum — polemika obecna. Usiłuję na pierwszy plan wysunąć sprawę reformy programu Szkoły, proponuję dostarczenie p. Mackiewiczowi niezbędnych materiałów, aby mógł swoje zdanie wypowiedzieć. Tymczasem red. Mackiewicz wysuwa na czoło kwestie personalne z istoty swojej drugorzędne.

W tych warunkach nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć broń i wycofać się z dalszej polemiki.

Stanisław Swianiewicz.

Konferencje na Zamku

WARSZAWA (Pat.) Pan Prezydent R. P. przyjął dziś w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza p. pre-

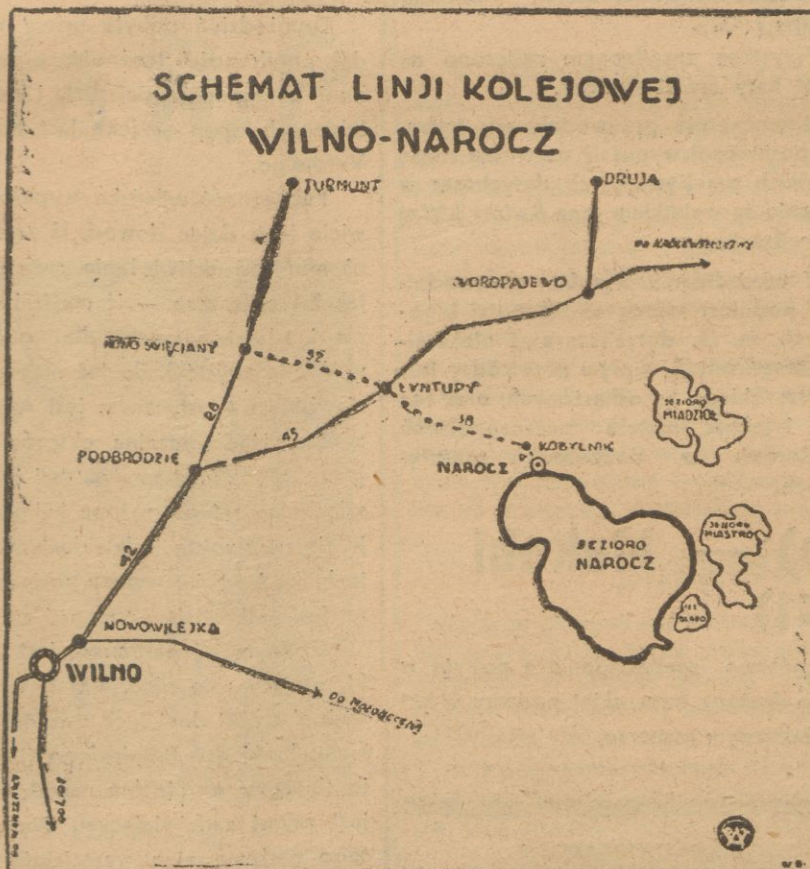
zesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Skłodowskiego oraz ministra Spraw Zagranicznych Becka.

Antysowiecki pakt niemiecko-włoski

LONDYN (Pat.) — Zapowiedziany przez Gaydę w „Giornale d'Italia” sojusz obronny włosko-niemiecki wywołał w Londynie pewną sensację, albowiem z początku interpretowano to jako zawarcie przez Berlin i Rzym nowego paktu na wzór dawnych sojuszów lub „entente’y”. Depesze z Rzymu i Berlina, opublikowane w dzisiejszych dziennikach, wyjaśniają jednak, że nie chodzi o zawarcie

żadnego nowego układu, lecz tylko o stosowne interpretowanie osł. Rzym — Berlin i paktu przeciwko bolszewizmowi. Te 2 czynniki współdziałania włosko-niemieckiego, Gayda ujął jako potencjalny układ obronny, mając na myśli, jak podkreślają depesze z Rzymu, jedynie wspólną obronę przed agresją bolszewicką, a nie jakąkolwiek akcję przeciwko mocarstwom trzecim.

Już można koleją dotrzeć do Narocza



Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linii wąskotorowej Kobylnik—Narocz.

Przybyli na tę uroczystość goście z Warszawy oraz przedstawiciele władz i prasy odjechali z Wilna specjalnym pociągami o godz. 7.45 do Krynki, skąd pociągami wąskotorowymi do Kobylnika. Na stacji Kobylnik odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii.

Na uroczystości te przybyli: marszałek Senatu Aleksander Prystor oraz przedstawiciele władz wileńskich z wojewodą Bociańskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z JE. arcybisk. Jalbzykowskim, przedstawiciele wojska. Uniwersytetu, władz szkolnych, samorządowych i t. p. Na stacji powitały przybyłych miejscowa ludność, organizacje społeczne i licznie zebrana młodzież szkolna, która wręczała Marszałkowi Prystorowi bukiet kwiatów.

W imieniu ministra Komunikacji Ulrycha przemówienie wygłosił dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Głazek, który w przemówieniu swym scharakteryzował doniosłe znaczenie nowowytwarzanej linii, podkreślając m. in., że niwierszym i najważniejszym celem budowy tego odcinka było, poza rozszerzeniem znaczenia gospodarczego kolektu, zbliżenie do Polski całej dla jak najbliższych rzesz jej obywateli i turystów świata całego — polaci jezior Ziemi Wileńskiej z ich królową, jeziorą Narocz.

Następnie dyr. Głazek poinformował zebranych o kosztach i pracach, związanych z budową nowej linii. Koszt budowy linii długości 4.260 m. wyniósł zł. 68.000. Budowa trwała 3 miesiące i 8 dni. Na pokrycie kosztów Ministerium Komunikacji asygnowało 48.000 zł. a Liga Popierania Turystyki zł. 20.000.

Kończąc swe przemówienie dyr. Głazek zwrócił się do marszałka Prystora z następującymi słowami: „Ciebie, marszałku, jako autochtona Zi-

mi tutejszej i marszałka Senatu, prosimy o dokonanie otwarcia linii i przecięcia wstęgi, a Waszą Ekscelencję o poświęcenie i błogosławieństwo dla niej”.

Następnie przemówienie wygłosił inż. Szlachetkowski, przewodniczący delegatury Ligi Popierania Turystyki w Wilnie.

Po przemówieniach marszałek Prystor dokonał otwarcia linii i przecięcia wstęgi, a JE. ks. arcybiskup Jalbzykowski, po odczytaniu modłów, poświęcił nową linię, udzielając przy tym błogosławieństwa.

Po uroczystym otwarciu, goście odjechali z Kobylnika nowowytwarzaną linią wąskotorową do stacji Narocz. Tu powitali przybyłych w krótkich serdecznych słowach wójt gminy Gumowski, wręczając marszałkowi chleb i sól, a przedstawicielka miejscowej ludności bukiet kwiatów.

Po przecięciu wstęgi przez marszałka Prystora i poświęceniu nowowytwarzanego budynku stacyjnego przez arcybiskupa, przybyli goście zwiedzili budynki stacyjne, a następnie udali się wódek tramwaju, ustawionego przez młodzież szkolną, do schroniska. Miejscowa ludność serdecznie witała przybyłych gości a

młodzież szkolna idących przedstawicieli obrzuciła kwiatami.

Po spożyciu śniadania, przybyli goście korzystali z przejazdu po jeziorze motorówkami bądź żagłóWKami.

W godzinach popołudniowych zakończyły się uroczystości dnia tak niezwykle ważnego dla rozwoju turystyki na Wileńszczyźnie.

* * *

Tak brzmi ta pomyślna dla nas wiadomość w ujęciu oficjalnego komunikatu. Komunikat ten jednak trzeba uzupełnić przynajmniej jedną wiadomością arcyważną, a mianowicie, że otwarcie komunikacji kolejowej z Naroczem według pierwotnego planu przewidywano w roku bieżącym dopiero jesienią.

Tylko zawiązując energię p. dyr. Głazka i władz kolejowych budowę ukończono wcześniej, dzięki czemu rozpoczynający się sezon turystyczny dla Narocza nie będzie zmarowany.

Mielśmy ostatni i ciżasy pecha do kolei i kilkakrotnie wbrew własnym chęciom musieliśmy narzekać na różne usterki, wytykać różne braki. Jest nam podwójnie miło, że udało się sposobność do podniesienia i podkreślenia stron dodatnich.

Szybkość, z jaką dokonano budowy tej linii, a więc wysiłek, jaki zrobiono, aby dopasować się do ruchu sezonowego, świadczy o tym, że kolej zaczyna należyście oceniał potrzebę elastyczności i rzetelności tam, gdzie chodzi o sprawę ruchu pasażerskiego i turystyki.

Taki sam rozmach, jaki znamionowała budowa kolei dał się wyczuć i przy organizacji pierwszego pociągu specjalnego nad Narocz w dniu otwarcia. Strona propagandowo-reklamowa bez zarzutu, frekwencja zaproszonych gości, a zwłaszcza prasy znakomita, a p. dyr. Głazek w roli gospodarza tak przedsięwzięcia, energiczny i ujmujący, że naprawdę zaczynam wierzyć, iż nowa era światła dla ruchu kolejowego i turystyki na terenie Wileńskiej Dystryktu Kolejowej.

W drodze powrotnej już słyszałem, że jesienią b. r. ma nastąpić otwarcie odcinka kolejowego Stare-Troki—Nowe-Troki.

P. dyr. Głazek i p. wójt Gumowski mówili w swych przemówieniach na wczorajszym otwarciu o potrzebie przedłużenia linii kolejowej z Narocza przez Brusy do Parafianowa. Na zjeździe OZN w Nowogródzku poruszano sprawę budowy kolei Zelwa — Zmłodziec — Nowojelnia — Nowogródek — Młodziec.

Pod wpływem miłych mów z wczorajszego otwarcia gotów jestem wierzyć, że to wszystko jest możliwe, że zostanie zrealizowane.

P. Lem.

Poorzeb gen. Mola w Pamplunie

PAMPLUNA (Pat.) — Zwłoki gen. Mola zostały złożone na cmentarzu w Pamplunie. Nad otwarciem mogiły przemówił gen. Millanastray. Władze miasta

Pampluny uczciły pamięć gen. Mola na dając mu tytuł honorowy „Ukochanego Syna Pampluny”.

Żyd litewski zastępcą min. wojny w Hiszpanii

RYGA (Pat.) — Z Kowna donoszą: Prasa żydowska podaje, że obywatel litewski inż. Braneris, który od początku wojny domowej w Hiszpanii walczył w szeregach wojsk rządowych dzięki wykazanym tam zdolnościom został mianowa-

ny zastępcą ministra wojny. Braneris pochodzi z Kowna, gdzie mieszka jego ojciec, który oświadczył dziennikarzom, że wolałby, aby syn studiował talmud, niż robił taką karierę.

150.000 strajkujących w przemyśle metalowym U. S. A.

Chicago (Pat.) — Strajk w przemyśle metalowym w stanach Illinois, Indiana i Ohio objął 150.000 pracowników. Między strajkującymi zaznaczyli się ostatnio

gwałtowne farta na tle tego, które z organizacji robotniczych mają reprezentować robotników wobec pracodawców. Wytwarza się atmosfera dużego niepok.

Kronika telegraficzna

— Księżę i księżna Windsor przybyli o godzinie 23.48 na stację graniczną Arnoldstein, gdzie zostali powitani przez przedstawiciela gubernatora Karyntii. Ludność zgromadziła się w ową noc. Po krótkim zatrzymaniu się na dworcu księżna Windsor zajęła miejsca w samochodzie, którym udali się do pałacu Wasserleonburg.

— Negus będzie gościem honorowym uniwersytetu w Cambridge z okazji jego reelekcji do prezydium. Na zgromadzeniu negus wygłosi przemówienie w języku francuskim, a następnie odbędzie się dyskusja. Tematem przemówienia ma być „kolektywne bezpieczeństwo”.

— 12.500 robotników zakładów Chryslera zakończyło strajk

Aresztowania wśród młodych działaczy lewicowych w Wilnie

Wczoraj rano po przeprowadzeniu rewizji zostali w Wilnie zaarrestowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach: HENRYK DEMBIŃSKI, STEFAN JĘDRYCHOWSKI, JERZY PUTRAMENT I WŁADYSŁAW BORYSOWICZ.

Jak się dowiadujemy z prokuratury podczas rewizji w Wilnie i w innych miastach polskich zatrzymano szereg doku-

mentów, które mają stwierdzać, zdaniem władz śledczych, przynależność aresztowanych do partii komunistycznej.

Śledztwo prowadzi sędzia Abramowicz.

Późnym wieczorem rozeszły się pogłoski, że część aresztowanych została po przesłuchaniu zwolniona.

Wyrok w procesie o napad na Myślenice

KRAKÓW (Pał) — Dzisiaj w południe wśród dużego zainteresowania trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie 47 oskarżonych, współników inż. Doboszyńskiego, oskarżonych o najście w lecie ub. r. na Myślenice.

Punktualnie o godz. 12 wszedł na salę trybunał, którego przewodniczący dr. Bartynowski odczytał wyrok na mocy którego zostali skazani na więzienie:

Jan Kwinfo — 1 rok 8 mies., Wojciech Brozka — 1 r. 6 mies., Andrzej Płonka, Franciszek Przybylski, Jan Skopa, Stanisław Pałka, Jan Lelek — na 1 rok zaś Józef Pyzik i Antoni Rządzik na 1 rok z zawieszeniem, oraz 4-ch oskarżonych na 11 miesięcy i 11 oskarżonych na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Pozostali oskarżeni zostali zwolnieni od winy i kary.

Wszystkim zasądzonym zaliczono na poczet kary areszt śledczy.

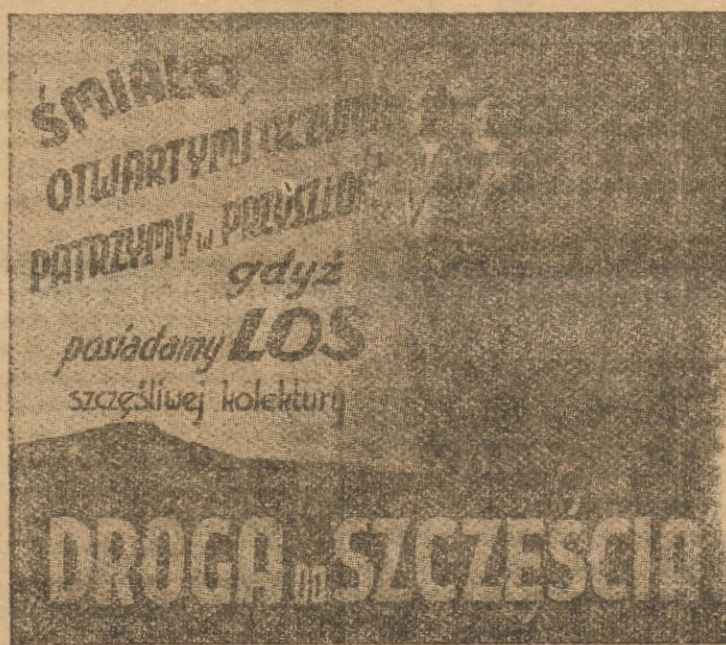
Równocześnie przewodniczący trybunału postanowił wypuścić na wolną stopę wszystkich przebywających dotychczas w więzieniu za wyjątkiem Jana Kwinfo i Wojciecha Brozka.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł szereg okoliczności łagodzących, m. in. dotychczasową niekaralność zasądzonych, wpływ przewodcy inż. Doboszyńskiego na oskarżonych, oraz rozmiary i jakość udziału poszczególnych oskarżonych w dokonanych przestępstwach.

Bordeaux (Francja) — Makabi 2 : 1 (0:1)

Mecz piłkarski, rozegrany wczoraj w Wilnie pomiędzy drużyną francuską „F. C. Bordeaux” a miejscową Makabi zakończył się zwycięstwem gości 2:1 (0:1).

Szczegółowe sprawozdanie z pobytu w Wilnie drużyny francuskiej podamy w po niedzielnym numerze.



Wielka 44. WILNO Mickiewiczza 10
GDYNIA, Św. Jąska 10. — SŁONIM, Mickiewiczza 13

Pamiętajmy!!!

o zakupie ekwipunku na wycieczki i letniska,

a więc:

Pledy
Walizki i nesesery.
Przybory podróżne.
Przybory toaletowe.
Kosmetyki kąpielowe i plażowe
Łóżaki i hamaki.

ARTYKUŁY SPORTOWE.

Te i inne niezbędne drobiazgi mają

BRACIA JABŁKOWSCY.



Rockefeller zostawił tylko... 25 milionów dolarów

NOWY JORK (Pał) — Z pewnym zdziwieniem dowiedziano się w Ameryce że John Rockefeller, uchodzący przez długi czas za najbogatszego człowieka świata, pozostawił tylko 25 milionów dolarów, z czego podatek spadkowy pochłonie być może trzy piąte. Dochód ze spadku zapisany został wyłącznie wnuczce zmarłego — Margaret Dechnares.

Wysokość legatu przedstawia sumę, którą Rockefeller dał by swej córce, małce Margaret, gdyby żyła ona w czasie gdy b. król naftowy dzielił swój majątek między członków rodziny. Dary filantropijne Rockefellera i przekazanie wielu majątków synowi spowodowało to, że zmarły pozostawił względnie tak mało.

„Traviata w Lutni”

Drugi dzień pobytu opery w Wilnie dał publiczności możliwość usłyszenia jednej z najpopularniejszych i najbardziej lubianych oper — jaką jest ten utwór Verdiego.

Publiczność wileńska wypełniła całkowicie teatr dając dowód, iż zarówno ceni możliwość odświeżania swych wrażeń, jak też zwłaszcza — iż ma trafne wyczucie i właściwą ocenę dla goszczących w Wilnie artystów. Bo też nieprzeciętnym zjawiskiem artystycznym jest Aniela Szlemińska. Nadzwyczajna ekspresyjność jej głosu, głębokość dramatyczna i prawdziwie szlachetna równowaga kultura składają się na swoistą indywidualność, gdzie technika środków wyrazu podporządkowana jest całkowicie koncepcji całości.

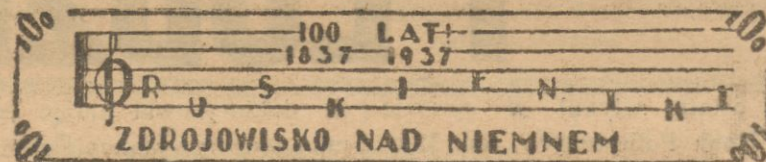
Godnym jej partnerem jest Z. Dolnic ki, grający rolę ojca. Akt II to w najważniejszej części dwóch dwójga artystów. Naturalność gry Dolnickiego (jak pokazuje się rzecz oryginalna nawet w operze) jest czymś zadziwiającym. Dodawszy do tego nadzwyczajną wyrazistość głosową i kulturę aktorską uzyskamy wizerunek tego śpiewaka.

A Wroński w roli Alfreda nie dorównywał tym dwójgu. Jest niezaprzeczenie dobrym śpiewakiem, ale pod względem kultury muzycznej ustępuje tamym dwójgu.

Sceny zespołowe pracownie zmontowane z dobrymi śpiewakami w drobnych rolach wskazywały, iż jest dbałość o całość widowiska. Nie zabrakło też urozmaicenia w postaci baletowego występu. Marlowny i Ciesielskiego.

Akt IV — był dramatycznym zamknięciem widowiska, nad którego muzyczną stroną czuwał i tym razem R. Rubinsztajn.

Cieszymy się, iż opera zostaje na dzień dzisiejszy, sadzimy, iż ci, co jeszcze nie byli — wybiorą się, bo to fakt kultury artystycznej, którego nie należy w monotonnym życiu Wilna pominąć. hkk.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO I WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE I PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA,
POWIETRZA I RUCHU. KAPIELE KASKADOWE,
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform.: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskiénkach, Związek
Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbis” w kraju i zagranicą

Teatr Muzyczny „Lutnia”

Dziś ostatni pożegnalny występ
artystów opery warszawskiej

„TRAWIATA”



Teatr Letni

„ZABIJĘ JĄ”

komedia w 3 aktach A. Capo i E. Rossato, przekład
Z. Jachimeckiej, reżyseria M. Wiskinda, dekoracje
W. Makojnika

Sztuka ta odbiega wyraźnie od szablonu dominującego na naszych scenach. Nie chce przez to powiedzieć, że jest ona nieprzeciętna, wybitna, nie! — poprostu: — została napisana również według szablonu, ale innego, u nas bardzo mało rozpowszechnionego. Naturalnie jesteśmy terenem eksploatacji dla pracujących wiedeńskich, prześmiewających do własnego użytku francuskie (ściślej: bulwarowo-paryskie) wzory. Rządziej już pokazują nam krzykliwe, z sensacyjną wogóle podszewką, obyczajowe sztuki angielskie. — Tym razem mamy towar włoski, obłożony na eksport międzynarodowy, towar mający znaczny zdej się popyt na część bardziej kulturalną rynku amerykańskiego.

Namiętny choć podtatusiały hrabia włoski kocha się „na zabój” w swej wieloletniej ułtymance, również zadurzonej w nim po uszy. Jednakże kobiety mają... karysy. Trzebaż trafić, że hrabia kaprys wziął za powodziącą rzeczywistość! Ten człowiek śni teraz o morderstwie. Formalny kompleks, tem trudniejszy do rozwiązania, że namiętny jak kogut jego młodość uroził sobie kiedyś tam w młodości, że jest spokojnym, opanowanym intelektualistą, oceniającym rzeczywistość trzeźwo i sprawiedliwie. Mania-

kalna zabawa z organizowaniem „okoliczności łagodzących” dla morderstwa rozpoczęła się. Trzebaż wielkiej przenikliwości, trafnego instynktu i gorącego serca zakochanej w swym kochanku, a obecnie już mężu (sędziowie przysięgli mają więcej względów dla rogiacz z sakramentem...), żeby tego wariata z siwą głową doprowadzić do opamiętania.

Odbija się więc na scenie pojedynki pseudo-inteligencji z sercem, miedrującego efekciarstwa z czułą i prostą mądrością życia. Ponieważ autorzy są najwyraźniej po stronie kobiet, toteż ona zwycięża w finale wśród szeregów śmiechu rozbrajonej widowni.

Premiera dała wrażenie, że teatr nie zupełnie polapał się w tych odrobnościach sztuki, na które można było położyć główny nacisk i osiągnąć w ten sposób sporo i efekty. Ten sztuki, jej egzotyczny posmak, upajająca się sobą grandelokwencja, waha jąca się cingle między elegancją a kryminalną niedorzecznością — to właśnie realizowano za odwieczności. Zwykła to zresztą cecha polskich teatrów: — gdy się czyta stare tomszka recenzji Boya, a zwłaszcza Loren towicza, to skargi na „spalszczenie” stylu paryskiego np. wracają co parę stron. Niech im tam będzie...

Popisowy pojedynek toczyli na scenie pp. Wieczorkowska i Staszewski. Wieczorkowska wygrała, bo tak było w tekście, ale nie wiadomo jeszcze, jakby to wypadło, gdyby była „casus” przeniesie do „życia”. Sprytu, zrzęcości Parisinie nie brakowało, a trochę więcej ciepła, serca przyjąlibyśmy z uznaniem: i roztrzęsiony zazdrością hrabia Lucerani i my, w ten chłodny wieczór... Staszewski, który przez cały sezon harował z tak przykłądą sumiennością, nie był może dość egzotyczny i świeży, odwoływał się więc instynktownie do kredytu sympatii u publiczności, dając swemu hrabiemu raczej cechy „skądinąd lubianego” desperata niż maniakałnego bufona.

Rolę Pii Luizy (niełatwą w pierwszym akcie) dyskretnie wycieniowała Niedźwiecka (b. efektowna suknia i fryzura). Sceptycznym mecenasem i zrykłą tym samym przyjaciele domu był Dzwonkowski, który raz wreszcie pokazał publiczności jak wygląda naprawdę, bez dolepień i kostiumów. Mroźwskiemu w roli kaprysu Parisiny było b. do twarzy.

Zharmonizowany ze strojami pań gabinet u Luccianich podobał się ogólnie.



Teatr na Pohulante

„Od wieczora do poranka”

komedia w 3 aktach B. Torzano. Reżyseria W. Ścibora,
dekoracje W. Makojnika

Nasamprzód należy przeprosić za spóźnioną recenzję, tym bardziej, że chodzi o niemalże „gościnne występy”. — Wacław Ścibor, tyloletnie bęsto młodej zwłaszcza generacji pięknych wileńskich wrócił jak pokusał Wrócił i rozlaza swe siarczyste spoj rzonka, łobuzerskie uśmiechy, udane melancholie i nibyto-tajemnice. Jeden człowiek a tyle ruchu. Nie jestem (jak wiadomo) zbyt gorącym wielbicielem sposobów aktorskich p. Ścibora, ale przyznać muszę że jest w tym człowieku jakaś witalność i szereg gólny dzięki temperamentu, co razem daje sporo życia i ciepła. A że w dodatku jest (w sztuce) a — ry — sto — kra — ta, więc biedna Lucynka — ma gister farmacji — nie może mu się oprzeć. Wieczorem, nawet późnym wieczorem się poznali a o świecie już wszystko załatwione...

Znow więc sztuka (raczej sztuczka, mała, wdzięczna, pogodna sztuczka) włoska, znów hrabiowie i jeszcze raz popisowy pojedynek dwójga. Wyobrażam sobie rzecz a graną niema jak żart, taki żart na pograniczu czułości i lezki. Pastelowo, rzecz jasna. Żadnych dysonansów, porykiwań, wulgarności: — sztuka jak piosenka. To też czarującym ze sceny gościowi wykne: — reżys — sko że się pan wywiązał, drogi panie! Są tam trzy jeszcze typki: artekarzowa (Puchniewska) jej brat (Ułwik) i jakiś emeryto-

wany radca (Detkowski), którzy epizodycznie robią publiczną prowincjonalną, wścibską, plotkarską, komediową. Otóż i ten sztuki i warunki naturalne pp. Puchniewskiej i Detkowskiego przemawiały wyraźnie za humorem dyskretnym, stonowanym, może pantomimicznym nawet. Począł Pan zmusił tych dobrych Włochów do porykiwania jak w kiejkiej farsie?

Sam występowiec również ma na sumieniu trochę gierki zbytecznych. Niechże go jednak usprawiedliwi ta dziwna nočna pora. Musi człek kome die odwalac gdy trafił jak Piłat w Cre do. Co do uroków gry, sukcesu u publiczności i u Lucynki z wyższym wykształceniem — por. wyżej.

Przemila partnerka męża była p. Ściborowa. Młoda aptekarka musi kilka razy w tej roli zmieniać skórę. Od znudzonej zalotami durniów samodzielną panną, która ośpeca się charakterystyczną dla świętego spokoju — do rozmażonej romansami omal nie gaski, a zaraz potem, do wolnej kobiety, która złożyła w ofierze kochanemu człowiekowi... itd. — oto materiał na mały poemacik liryczny. P. Ściborowa wygrała go dyskretnie, z wdziękiem, z należytą siłą, z jakimś łaskim heroizmem, słowem: — wybornie.

Józef Maślowski.

Wielony karnawał...

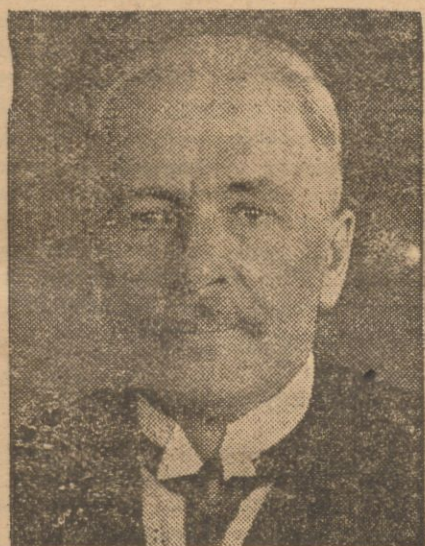


Wszystkie rozgłośnie świata wprowadzają na okres letni specjalne programy poświęcone muzyce lekkiej i tanecznej. Humor bez troski, zabawa i tańce — o każdej porze dnia uprzyjemnić będą czas posiadaczom najnowszych Superów Philipsa

PHILIPS 456

KU RADOŚCI ŻYCIA PRZEZ RADIO PHILIPSA

Wizyta P. Prezydenta R. P. w Rumunii



P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki.

Dziś wyjeżdża Pan Prezydent do Rumunii na zaproszenie króla Karola II, które przywiózł oficjalnie do Warszawy rumuński następca tronu Ks. Michał. W niedługim czasie król Karol przybędzie również z rewizytą do Warszawy. Wymiana wizyt między najwyższymi reprezentantami dwóch sprzymierzonych państw jest szczególną manifestacją więzów łączących obydwie narody i posiada również specjalną wymowę na zewnątrz.

Wzajemne odwiedziny Pana Prezydenta Mościckiego i króla Karola nie są pierwszą tego rodzaju manifestacją polsko-rumuńską. Wymiana wizyt miała już miejsce między inicjatorami i twórcami trwałego zblżenia i przymierza polsko-rumuńskiego, między Marszałkiem Piłsudskim, który bawił w Rumunii w oficjalnym charakterze Naczelnika Państwa we wrześniu 1922 r., a królem Ferdynandem, który wraz z królową Marią odwiedził Polskę w czerwcu 1923 r. Kontakt i przyjaźń osobista, jaka się zadzieliła między tymi dwoma twórcami Odrodzonej Polski i nowo czesnej niepodległej Rumunii, stała się obok czynników nieodzownych przesłanek geopolitycznych — podstawą współpracy politycznej i wojennej.

Warto w chwili, kiedy dochodzi do skutku wizyta Pana Prezydenta w Rumunii, przypomnieć słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane podczas historycznego spotkania na zamku w Sinaja: „...Z podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości wynika, jako skutek logiczny i wspólna droga w teraźniejszości, która, nie wątpię i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów oba nasze narody, potrzebę zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów, jak też w jednolitym uwielbieniu wolności, prawa i pokoju. Ani w przeszłości, ani w teraźniejszości, ani w przyszłości nie ma i nie będzie — między nami nadzieje — nie takiego, co by mogło rozłączyć oba sąsiednie narody — polski i rumuński. Chciałoby się nie mał powiedzieć, że od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego jest jeden naród o dwóch sztandarach narodowych. Oba kraje nasze pragną pokoju, opartego na sprawiedliwości, pokoju, gdzie prawo gwarantowałoby wolność”.

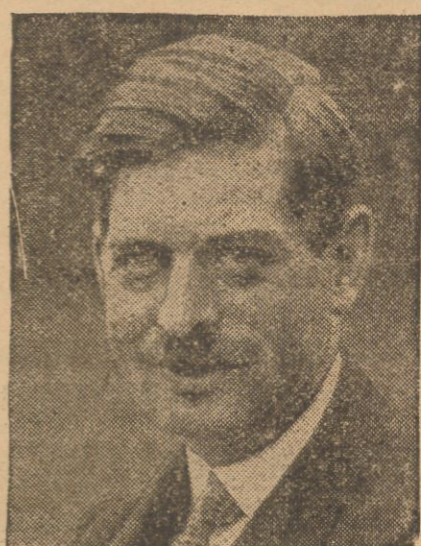
Przymierze wojskowe polsko-rumuńskie oparte o jasne i konkretne zobowiązanie dwustronne, którego celem jest bezpieczeństwo obydwóch krajów oraz stabilizacja pokoju na wschodzie Europy zdało już 16-letnią próbę życia. Sojusz podpisany w r. 1921 został wznowiony w r. 1926 a w r. 1931 przedłużony z klauzulą automatycznego odnowienia się na dalsze okresy pięcioletnie, o ile nie zostanie przez którąś ze stron wypowiedziany

na rok przed terminem. Obecnie po automatycznym przedłużeniu w r. 1936 obowiązuje on do r. 1941.

Stosunki polityczne polsko-rumuńskie, po pewnym przejściowym okresie, ulegają zacieśnieniu w drugiej połowie ub. roku. Obydwa kraje położone na wielkim pomoście między Morzem Bałtyckim i Czarnym, który stanowi jednocześnie bastion cywilizacji zachodniej na wschodzie Europy, mają wspólny język dyplomatyczny, którego podstawą jest polityka samodzielną, przeciwstawiającą się tworzeniu w Europie jakiegokolwiek wrogich bloków.

Wyrazem politycznego zblżenia polsko-rumuńskiego jest wizyta w Polsce w listopadzie ub. r. p. min. Antonescu, cieszącego się pełnym zaufaniem króla Karola, czynnika decydującego w Rumunii. W kwietniu r. b. bawił w Bukareszcie min. Beck, gdzie ma możność kontynuowania wymiany zdań z min. Antonescu oraz odbycie dwóch rozmów z królem i z królową. Wspólny komunikat wydany po tej wizycie stwierdza jak najdalej idącą zgodność polityki polskiej i rumuńskiej.

Współpraca polsko-rumuńska ratacza w ostatnim zakresie kręgi coraz szersze, obejmując prócz dziedzin wojskowej i politycznej teren gospodarczy, kulturalny i młodzieżowy. Wyrazem tej współpracy rumuńskiego szefa sztabu, ministra oświaty i prezesa Banku Narodowego oraz rewizytę polską. Szczególnie zaś żywa jest



Karol II.

wymiana dóbr kulturalnych, wyrażająca się w wygłaszanych odczytach i referatach. Współpraca polsko-rumuńska znajduje żywe oparcie w społeczeństwach obydwóch krajów i to w rozmaitych ugrupowaniach politycznych.

Wizyta Pana Prezydenta jest właśnie wyrazem tego trwałego zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich na wszystkich polach. Da ona sposobność do bezpośredniego zetknięcia się najwyższych reprezentantów obydwóch państw oraz do kontynuowania rozmów między min. Antonescu i min. Beckiem, który towarzyszy Panu Prezydentowi w podróży do Rumunii.

Dyplomatyczne konsekwencje incydentu niemiecko-hiszpańskiego

Zaatakowanie niemieckiego krążownika przez lotników hiszpańskich i następnie bombardowanie Almerii przez niemieckie okręty wojenne, obok pokaźnej liczby zabitych i rannych pociągnęło za sobą nader kłopotliwe powikłania dyplomatyczne.

Przed wszystkim wycofanie się Niemiec i Włoch z komitetu nieinterwencji poważnie utrudniło wszelką działalność na tym odcinku. Coprawda rząd włoski, tak jak i niemiecki, oświadczył, że wycofanie to będzie miało jedynie charakter chwilowy, tym niemniej jednak sytuacja mocno się zagmatwała. Na szczególne Foreign Office, który dokłada wszelkich starań aby zredukować do minimum działania wojenne przedsięwzięte wszystkie możliwe środki celem zastąpienia przy kontroli wybrzeży brakujących jednostek włoskich i niemieckich. Należy także przypuszczać, że dzięki obecnym staraniom państwa

to wkrótce obejmą swe stanowiska w Komitecie londyńskim. Niemcy, które udzieliły sobie same satysfakcji nie mają żadnego istotnego interesu w utrudnianiu współpracy międzynarodowej, a tym bardziej w narażaniu się Anglii, do której tak usilnie starały się w ostatnich czasach zbliżyć.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rządy Mussoliniego i Hitlera w momencie swego powrotu do komitetu postawią jakieś warunki, coś w rodzaju „gwarancji bezpieczeństwa” co jednak nie wyjdzie chyba poza granice ściślejszego sprecyzowania praw członków.

Z innej strony nie ulega wątpliwości, że wypadki ostatnie znacznie pogłębiły niechęć Niemiec i Włoch do rządu walencckiego, pol. oszajac przez to samo polityczną pozycję gen. Franco. Opinia europejska kłania się nawet ku przypuszczeniu, że rezultatem

Starania Berlina o zacieśnienie stosunków z państwami południowo-wschodnimi

BERLIN (Pat) — Podróż ministra Neuratha do państw południowo-wschodniej Europy prowadzić będzie przez Białogrod, Sofię i Budapeszt.

Znaczenie tej podróży jest dwójakie. Z jednej strony dowodzi ona, że miarodajne czynniki Rzeszy uważają sytuację stworzoną przez ostatnie wypadki na wybrzeżu hiszpańskim za ułożone na tyle, że nieobecność szefa resortu zagranicznego

Rzeszy w Berlinie jest już możliwa.

Z drugiej zaś strony potwierdza pod róż min. Neuratha zainteresowanie z jakim odnosi się Berlin do obszaru nadbałtyckiego. Minister Neurath zmierzając będzie niewątpliwie do dalszego zacieśnienia stosunków między Berlinem a stolicami, które będzie odwiedzał i to w dziedzinie nie tylko gospodarczej lecz i politycznej.

Rokowania polsko-gdańskie

Dnia 3 bm. podjęta została trzecia z kolei seria konferencji w ramach polsko-gdańskich rokowań gospodarczych, prowadzonych od kwietnia r. b. pomiędzy przedstawicielami polskich sfer gospodarczych, a Senatem Gdańskim. Obecnie konferencja ma doprowadzić do ostatecznego ułożenia się Senatu do zasadniczych kwestii, wysuniętych przez delegację polską.

Przy reumatyzmie, ischiassie,



podagrze można osiągnąć dobre wyniki lecznicze, kąpiąc się bezpośrednio w oryginalnym niespreparowanym siarczanym prądku. Ten kierunek leczniczy nowoczesnej balneologii spełnia się w zdroju

TRENCZYŃSKIE CIEPLICE

Informacje i prospekty: Czechosłowackie Biuro Informacyjne Dr. J. Waldmüller, Al. Jerozolimskie 17, Tel. 930-91

Sensacje dnia Żona współnika Jagody zabiera z Warszawy kompromitujące dokumenty

W sferach finansjery tygodnikowej, nie mała sensację wzbudziła pogłoska o przyjeździe do Warszawy z Wiednia Luzy Kaligasowej, żony kupca greckiego, który do spółki z byłym szefem GPU Jałogą, przemycił poza granice Rosji klejnoty, skonfiskowane u arystokracji rosyjskiej. Część tych klejnotów została zdeponowana w skarbcu jednego z banków warszawskich.

Kaligas, udając się w swą ostatnią podróż do Rosji, gdzie go, jak wiadomo, aresztowano, jako współnika Jagody, zostawił żonie swój klucz od sejfów. Z kluczem tym Kaligasowa — przybyła obecnie do Warszawy. Zamieszkała ona u krewnych, lecz adres jej trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że Kaligasowa zamierza wywieźć z Polski nie przechowywane tu klejnoty, lecz dokumenty, które mają utworzyć jej mężowi drogę do wolności.

Jak twierdzą jej znajomi, dokumenty te kompromitują szereg najwybitniejszych osobistości sowieckich. Kaligasowa zamierza użyć tych dokumentów, ażeby zmusić władze sowieckie do wypuszczenia Kaligasa z więzienia.

Pobyt Kaligasowej w Warszawie odczytany ma być ścisłą tajemnicą z obawy przed ewentualnym zamachem ze strony agentów GPU.

Sorawa Fleischerowej

Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynął sporządzony przez prokuratora akt oskarżenia w głównej sprawie przeciwko Helenie Fleischerowej, współniczce zmarłej Wandy Parylewiczowej i innym.

Akt oskarżenia obejmuje 95 stron pisemnego maszynowego konkretyzującego szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych.

Część oskarżonych odpowiadać będzie za udział w związku, który miał na celu interwencję u władz na rzecz zainteresowanych osób. Druga część odpowiadać będzie za usiłowanie przekupstwa.

Rozprawy należy się spodziewać w sierpniu.

Afera oenerowskiego „Jutra“

Sledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez dyrektora oenerowskiego „Jutra“ przynosi coraz więcej ciekawych szczegółów.

Nastąpiło zatrzymanie sledztwa z powodu nieobecności dwóch pozostałych współwłaścicieli pisma Wasiutyńskiego i Plaseckiego. Wasiutyński nie zgłosił się na przesłuchanie, przesyłając zaświadczenie, z którego wynika, że w dniu tym udał się na ćwiczenia wojskowe, natomiast Plasecki zawiadomił Urząd Sledczy, że przyjeżdża do Warszawy w dniu dzisiejszym. Obecnie wypływają coraz nowe sprawy aferystów. Poszkodowana jest między innymi pewna firma węglowa. „Jutro“, jak

okazuje się BYŁO W STOSUNKACH HANDLOWYCH Z SZEREGIEM FIRM ŻYDOWSKICH.

Pracownicy „Jutra“ w dalszym ciągu okupują lokal. Współpracownicy zamierzają sprzedać pozostały inwentarz, maszynę do pisania i t. p., oraz zawrzeć umowę z właścicielem domu w przedmiocie odszkodowania za opuszczenie lokalu, który był zakontraktowany na pół roku z góry, a uzyskany z tych źródeł sumę miał podzielić się. Władze prokuratorskie nie wydały jeszcze decyzji.

Sledztwo w sprawie „Jutra“ potrwa co najmniej kilka miesięcy; skandaliczny proces odsłaniający tajemnice finansowe jednego z organów Oeneru znajduje się na wokandzie sądowej nie wcześniej jak późną jesienią r. b.



w brzytwkach Toledo jest ostatnią zdobyczą techniki szlifowania stali i dlatego brzytwki Toledo posiadają niedoścignione zalety szybkiego, dokładnego i przyjemnego golenia. Kupując więc ostrza do golenia żądajcie wprost: brzytwek Toledo

Masowe chrzty w Moskwie

„Wieczernia Moskwa“ oburza się na stosunki panujące w stolicy ZSSR, gdyż zdaniem dziennika, na peryferiach miasta w cerkwi „Niezajannaja Radosi“ odbywa się pokrywom masowe chrzty dzieci, jak również nabożeństwa, na które przybywają konspiracyjnie z całej Moskwy nie tylko starsi, ale i młodzież.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieczętuje się przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres

dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezwzględnie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto“.

Nic poważnego?

A jednak... Osłabienie bóle głowy, zmęczenie... Tak protestuje organizm, od którego żądano zbyt wiele. Nie trzeba się tym przejmować. Filizanka siłotwórczej Ovomaltyny codziennie na śniadanie, przywróci w krótkim czasie rześkość, energię, ochotę do pracy, dobre samopoczucie.

O wyścigach konnych na Pośpieszce

Wileńskie wyścigi konne na Pośpieszce mają w Polsce swoją dobrą markę sportową.

Program przewiduje biegi na przełaj i z przeszkodami. Malownicze położenie toru wyścigowego ułatwia przeprowadzenie tras tych biegów. Trzeba zaznaczyć, że trasy biegów naprzelaj nie są łatwe. Należy dobrze orietować się w sytuacji, żeby wyjść zwycięsko. Należy dobrze znać konia i dużo mieć silnej woli, żeby nie załamać się psychicznie.

Tegoroczne wyścigi będą rewią młodych sił. Zgłosiło się bowiem sporo młodych zawodników, którzy doskonale zapowiadają się. Obok tych młodych oficerów ujrzymy oczywiście i znanych, nasyżych starych znajomych jak: rtm. Cierpickiego, rtm. Rostworowskiego, rtm. Dołbrzańkiego i innych. Jeżeli chodzi o rtm. Bohdanowicza, który w ostatnich latach był faworytem zawodów i zwycięzcą licznych biegów, to startować on będzie tylko w dwóch głównych biegach. Rtm. Boh-

danowicz obecnie przebywa poza Wilnem. Najprawdopodobniej startować on będzie na Bakaracie.

Wileńskie wyścigi konne zgromadzą w tym sezonie ogółem około 80 zgłoszonych niemal z całej Polski, a więc reprezentowani będą jeźdźcy z Poznania, Lwowa, Krakowa, Łucka, Augustowa, Suwałk, Białegostoku i Wilna.

Wileńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych dokłada wszelkich starań żeby impreza ta wypadła pod każdym względem jak najlepiej. Szkoda wielka, że doły czasowy prezes Towarzystwa gen. Marian Przewłocki przeniesiony służbowo z Wilna nie będzie mógł nadal piastować tego stanowiska i przyczynić się do popularyzowania sportu konnego na terenie Wileńszczyzny.

Organizatorom z pomocą jak i w latach poprzednich przyszło obywatelstwo Wileńskie, ofiarowując cały szereg cennych nagród honorowych. Nagrody honorowe ofiarowane zostały również przez szereg dygnitarzy państwowych. Nagród honorowych jest około 30, a więc zawodnicy będą suto nagradzani.

Wyścigi konne wymagają bardzo silnego rannego przygotowania. Codziennie niemal rano na torze wyścigowym odbywają się liczne treningi.

Oficerowie pracują więc w pocie czoła. Trzeba przypuszczać, że publiczność wileńska żywo zainteresuje się tegorocznymi wyścigami i gromadnie zbierać się będzie na Pośpieszce.

Wyścigi odbędą się w następujące dni: 6, 10, 13, 17, 20, 24, 27 czerwca. Po niedzi 10 i 12 czerwca odbędą się konkursy hipiczne.

Wyścigi główne o nagrody imienia Marszałka Polski Śmigłego Rydzę Edwarda, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbędą się 13, 20 i 27 czerwca. Biegi te budzić będą niewątpliwie ogromne zainteresowanie. Największa nagroda pieniężna wynosi 4 tysiące złotych, przynależna będzie zwycięzcy biegu z przeszkodami imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Najdłuższy dystans biegów liczyć będzie 7 kilometrów. Najkrótsze zaś biegi odbywać się będą na trasie 3200 metrów.

Trasy biegów naprzelaj zostały w tym roku nieco zmienione. Są one bardziej urozmaicone, a więc ciekawsze.

Dzisiaj trudno jest jeszcze mówić o szansach. Nie widzieliśmy bowiem jeszcze ani koni ani jeźdźców. Dopiero za kilka dni będziemy mogli typować zwycięzców biegów głównych. Chcąc jednak dobrze orietować się w sytuacji trzeba koniecznie chodzić na wszystkie gonitwy i przyglądać się uważnie walce.

Sport konny zaliczany jest do najtrudniejszych sportów w ogóle. Zwycięstwa są więc bardzo cenne.

J. N.



RODEM z KRAKOWA

Kot i pies w becce na Atlantyku

W drugiej połowie bieżącego miesiąca z Nowego Yorku wyrusza w podróż przez Atlantyk Polak amerykański Ernest Biegański. Odplywa on przez Ocean w becce zaopatrzonej w maszt i żagiel. Po drodze Biegański poirwa około dwóch miesięcy. Prymitywne urządzenie beczki składa się z łózka polowego i spiżarni, połączonej z małą chłodnią.

Przedsiębiorczy podróżnik zabiera ze sobą kota i psa. Mały sямczyk ma, zdaniem Biegańskiego, przynieść mu szczęście, natomiast pies będzie pełnił służbę na pokładzie beczki podczas snu żeglarza. Biegański uważa, że podróż nie upłynie mu samotnie i nudnie, gdyż otrzymał już od jednej z większych linii okrętowych zamówienie na stałe przesyłanie drogą radiową informacji o refleksjach ze swej oryginalnej podróży. Towarzystwo żeglugowe zorganizuje na wszystkich swych statkach, przepływających Atlantyk, służbę odbiorczą, poczem interesujące szczegóły będą zamieszczone w dziennikach okrętowych.

Chłopców banda

W okolicach Shen-Su oddział wojskowy, złożony z wernych rządowi Chińczyków uchwycił bandę rozbójniczą w skład której wchodziło 32 chłopców w wieku od 10 do 14 lat.

Chłopcy ci zostali przed niedawnym czasem wyszkoleni przez szajkę starych rozbójników do zręcznych napadów na drogi i do zamachów na misje. Poza tym kilku z nich miało na sumieniu podpalenie gospodarstw. Za dokonane czynności chłopcy otrzymywali wspaniałe umundurowanie i obfite jedzenie.

39 LOTERIA KLASOWA

Zgodnie z ustawą z dnia 9 lipca 1936 r., która zastąpiła obowiązującą poprzednio ustawę z dnia 26 marca 1920 roku, powołany został do życia Polski Monopol Loteryjny, posiadający wyłączne prawo urządzania imprez loteryjnych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiasowo zaznaczamy, że sprawę udzielania zezwoleń na urządzenie jednorazowych loterii fantowych na cele dobroczynne lub użyteczności publicznej normuje rozporządzenie p. Ministra Skarbu, ogłoszone w Nr. 21 Dziennika Ustaw z roku bieżącego.

Polski Monopol Loteryjny stał się więc jakby spadkobiercą Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej i on też prowadzi w naszym kraju loterie klasowe na dotychczasowych zasadach organizacyjnych. Przypomnijmy je pokrótce dla orientacji tych, którzy po raz pierwszy próbują się zorientować.

Każda loteria podzielona jest na cztery klasy — stąd jej nazwa. Hość i cena losów, hość i wysokość wygranych oraz terminy i sposób rozgrywania loterii mogą się zmieniać i są ustalane przez ich plany, dla każdej loterii osobno. Plany te osoby zainteresowane — i to nie tylko gracze, ale wszyscy, którzy sobie tego życzą — mogą przeglądać u kolektorów, obowiązanych do okazywania planów na żądanie każdego, kto się w tym celu zgłosi.

W porównaniu z trzydziestą ósmą, plan 39 Loterii Klasowej nie uległ prawie zmianom, po za, oczywiście, terminami ciągów. Losów wypuszczono 195.000, cena całego losu do jednej klasy wynosi złotych 40, czwartki zaś — 10 złotych. Główna wygrana wynosi milion złotych i przynależa będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągienia czwartej klasy padnie pierwsza, najniższa wygrana, to jest 200 złotych. Klasy pierwsza, druga i trzecia mają również swoje główne wygrane: każda z nich wynosi sto tysięcy złotych. W klasie czwartej są dwie stu tysięczne wygrane, ale wobec miliona nie stanowią one, naturalnie, wygranych głównych. Wygrane po 75 tys. złotych są w klasach: drugiej (jedna), trzeciej (dwie), i czwartej (trzy). Ogółem we wszystkich czterech klasach jest 92.141 wygranych na sumę 24.570.000 złotych.

W klasie pierwszej, której ciągienie rozpocznie się 22 czerwca i potrwa pięć dni, plan przewiduje, między innymi następujące wygrane: po jednej w wysokości stu tysięcy i pięćdziesięciu tysięcy złotych, dwie po pięćnaście tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc złotych i tak dalej. Niezależnie od wymienionych wyżej, są

jeszcze tak zwane wygrane dzienne — cztery po pięć tysięcy złotych dla pierwszych zwłoków z numerami, wyciągniętych każdego dnia oraz pięć po dwadzieścia tysięcy złotych dla zwłoków z numerami, wyciągniętych z koła po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia. Razem w klasie pierwszej wylosowanych będzie trzynastą tysięcy wygranych na sumę 1.448.6000 złotych.

Przypominamy, że wygrana stu tysięcy złotych przynależa będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągienia, to jest 26 czerwca r.b., padnie pierwsza najmniejsza wygrana — 50 złotych.

Ponieważ ci, którzy rozpoczynają grę nie od pierwszej klasy, lecz od jednej z następnych, muszą przy nabywaniu losu opłacać kieszki gry we wszystkich poprzednich klasach, nie tylko w bieżącej, oczywistym jest, iż najkorzystniej jest grać w ciągu całej loterii, poczynając od pierwszej klasy. Wszak każda klasa daje szansę wygrania sporej sumy, nie należy więc tej szansy niepotrzebnie tracić.

W losy zaopatrywać się należy możliwie najwcześniej, bo w ten sposób najłatwiej można otrzymać żądany numer i w ogóle uniknąć wszelkich zbędnych komplikacji. Nabytą zaś los należy przechowywać bardzo pieczołowicie, bo stanowi on jedyny dowód, uprawniający do podjęcia ewentualnej wygranej, która zwłaszcza dziś, gdy kryzys gospodarczy mamy wreszcie za sobą, otwiera przed nami olbrzymie horyzonty.

Zmarnowane miliony Afera hr. Jarosława Potockiego

Powrócił do Baranowicz okręgowy sędzia śledczy p. Chojnowski, który przez dłuższy czas przebywał w Warszawie, gdzie prowadził dochodzenie w sprawie sensacyjnej, wielkiej afery hr. Jarosława Potockiego i jego żony Ireny.

W swoim czasie hr. Jarosław Potocki otrzymał spadek po swoim wuju Tomaszu Hr. Potockim, ogólnej wartości 100 milionów złotych. Młody hr. Jarosław przejechał, puszczając miliony w kraju i zagranicą. Jeździł na polowania do Afryki i otaczał się zbytkiem. W dodatku jeszcze miał niezbyt sumiennych administratorów. Ma-

jątek został obciążony wielkimi długami. Wreszcie Sąd Okręgowy w Warszawie uznał hr. Jarosława Potockiego za marnotrawnego i wyznaczył nad nim kuratorkę.

Ostatnio hr. Potocki sprzedał państwu dobra na Polesiu, za co otrzymał 9 milionów i 100.000 zł. (w tej kwocie kilka nie ruchomości w Łodzi i w Warszawie).

Przy sposobności hr. Irena Potocka (która była kiedyś tancerką w Szanghaju i Pekinie), zaczęła robić kombinacje na szkodę kredytorków. Do tej afery włączyła i męża.

Sprawą zajęła się prokuratura i wszczęte zostało dochodzenie. Jednocześnie wyplętała i inna afera.

Wmieszani są w nią kurator Jaksa-Chamiec i gdańska firma drzewna „Goldberger”.

Sędzia śledczy Chojnowski przesłuchiwał w Warszawie w związku z tymi aferami około 50 adwokatów, którzy zajmowali się sprawami Potockiego.

Obecnie lansowane są pogłoski, jako by rodzina młodego hrabiego, a miano wicie, jego rodzice występują sądowo

przeciwko Skarbowi Państwa o ulżenie akta kupna dóbr na Polesiu, a to z powodu zbyt niskiego oszacowania. Wojewódzka komisja rolna w Nowogródku miała bowiem oszacować sprzedane dobra na sumę 27 milionów.

Rodzice Potockiego zamierzają też za pośrednictwem adwokatów warszawskich Jurkowskiego i Lasoty przy współudziale adwokatów Szczepańskiego i Dońskiego pociągnąć do odpowiedzialności b. doradcę sądowego Wacława Karwackiego.

Kronika tygodniowa

Lisków, wieś tragiczna!

Jutro nastąpi otwarcie Wystawy w Liskowie. Długie tasiełce pociągów popularnych popłyną z całej Polski ku skromnej wiosce w powiecie kaliskim, ażeby ujrzeć dzieło nie speedów od bram triumfalnych i słowa „precz”, ale dzieło ludzi miłujących, wytrwałych i pracowitych.

Miejmy nadzieję, że na tej czere-dzie „popularników” nie zabraknie i naszych włościan. Mało jest takich wsi, jak Lisków w Europie, nie tylko w Polsce. Jest na co patrzeć, jest z czego się uczyć. Ale w chwili, kiedy, roześmiana i rozśpiewana młodzież nasza minie stację Wilno i kiedy wzrok nasz uderzą strzechy słomiane, dla naszej generacji, nastaną chwile goryczy... chwile dawnych, pradawnych wspomnień.

Wież Lisków, czy przynajmniej woj. Lisków?

Trzydzieści lat temu ks. Bliński położył pierwszy kamień węgielny wsi wzorowej. Odkrycie gwiazdy naszych wsi — to rówieństwo Drzymały, Wrześni, związków wojskowych, konspiracji młodzieżowych na szerszą skalę, to początek epoki heroicznej.

Wszystko się zrealizowało, wszystko się urzeczywistniło. Realizm faktów przekroczył marzenia młodzieńcze. W dziesiątkach tysięcy nowych gmachów zaczęły się uczyć dzieci Wrześni. Przeciwnicy Drzymały zma-

leli o 75 proc. Związki strzeleckie i studenckie przeobraziły się w jedną z najsilniejszych armii w Europie. Z marzycieli wyrosły zastępy pracowników. Wyrosły prace, o których zrzadka marzono... porty, okręty —

Jedyna tylko wieś Lisków, tragiczna wieś Lisków, nie została zrealizowana! Jak niespełniony ślub naszej młodości, strzechy ta oaza Kultury Wsi na morzu słomianych strzech! Jak wyrzut niedotrzymanej obietnicy koleocy całą swoją doskonałością!

Wówczas, kiedy jeszcze jako sztubaków entuzjazmowało nas słowo Lisków, spodziewaliśmy się, że cała Polska, stanie się wkrótce Liskowem! Dlaczego tak się nie stało?

Może dlatego, że za wiele mieliśmy na wsi polityków powiatowych, a za mało Blińskich? A może po prostu dlatego, że energia Narodu nie skupiła się jeszcze dokoła fundamentów. Tak czy owak Lisków nie jest jeszcze konstelacją gwiazd. Wciąż jest jeszcze wielką samotną gwiazdą na połu pół i ćwierć kultury mas włościańskich.

I oto dlaczego w tym historycznym dniu Liskowskiego jubileuszu, powinniśmy rozpocząć nowy rozdział naszej historii: rozdział Kultury Ludowej. Nie jest to pojęcie jednoznaczne z postępem cywilizacji włościańskiej, ani z pojęciem zarobków, toną-

cych w alkoholu. Jest to pojęcie całkiem odrębne, trudniejsze i dłuższe!

Przypominam sobie jeden taki bogaty anty — Lisków. Bogata wieś podwarszawska. Na polach jarzyny i truskawki, w bankach konia, na właścicieliach kociółki i jedwabie. A jednocześnie ulica nie brukowana, dach słomiany, wiatle, anemiczne dzieci strzymane cały dzień, piękny dzień wrześniowy w nieprzewietrzonych izbach!

A było to w roku pańskim 1932. Prawie gołym okiem można było widzieć Pragę...

Polska jest jedynym z pośród kra-

jów jeszcze niezamożnych, w których stół ugina się dla lada gościa, a koniunktura tonie w szynku. I jedno i drugie należy zastąpić przez maszyny i asfalty, wycieczki i chóry, biblioteczki; koncerty, a przede wszystkim dom, nowy dom włościański, dom z Liskowem!

Rozszerzyć Lisków na całą Polskę, oto hasło epoki, która nadchodzi! Nie eksperymentować; nie silić się na oryginalność! Rozszerzyć Lisków! Rozszerzać etapami — województwami, a nie każdemu po trochu, a nie tak, ażeby rozproszone i zmarnowane środki, uczyniły ogólne nic!

Dzień 8 czerwca 1937 roku powi-



Rzut oka na główną arterię Liskowa (koło Kalisza).

Kazimierz Leczyński.

Trzy samoloty ufunduje Wileńszczyzna

Dnia 2 czerwca 1937 r. w lokalu biura Okręgu LOPP. odbył się pod przewodnictwem Prezesa Zarz. Okr. Woj. zjazd Prezesów Obwodów Pow. i Miejskich LOPP. Po wysłuchaniu referatów Dyrektora biura Okręgu Rómera o stanie organizacji LOPP. na terenie województwa wileńskiego w porównaniu z innymi Okręgami Wojew. LOPP. i Prezesa Dziś nieńskiego Obw. Pow. LOPP. inż. Miłosa o sposobach i metodach organizacji i propagandy LOPP. na terenie dzielnicy Obw. Pow. LOPP. — uznając, że dotychczasowy stan organizacji LOPP. na terenie województwa wileńskiego nie od

powiada rosnącym potrzebom obrony przeciwlotniczo gazowej, postanowiono nasilić akcję LOPP. w terenie i dążyć do wydatnego podniesienia wpływów gotówkowych.

W dalszym ciągu obrad zjazd Prezesów jednomyślnie uchwalił zadeklarować ufundowanie trzech samolotów sportowo szkolnych typu RWD 8.

W godzinach popołudniowych zwołano Obóz OPLG. w Landwarowie dla służby odkażającej, gdzie prezesi dokładnie zapoznali się z organizacją obozu i obecni byli na pokazie środków dymotwórczych, zapalających i pozorujących

Zbiórka

Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. komunikuje, że w wyniku zapoczątkowanej akcji zbiórki na zakup samolotów dotychczas złożyli ofiary: Batalion KOP Troki 168,02; Baon KOP

Niemenczyn 204,40; Koło Miejskowe LOPP w Zalesiu, pow. dziśnieński 4,30; Naczelnik Okręgu Admin. Miar w Wilnie 17,90; Urzędnicy Starostwa Grodzkiego 27,90. — Razem — 432,52 zł.

Gruntowna reforma egzekucyj skarbowych ma nastąpić od 1 lipca

Ministerstwo skarbu kończy opracowywanie projektu nowego rozporządzenia rady ministrów o opłatach w postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, mającego wejść w życie już od 1 lipca br.

Nowe rozporządzenie wprowadzi znaczną (od 33 do 83 proc.) obniżkę opłat za czynności egzekucyjne przy należnościach do 200 zł., przy czym przewidziane jest także przerzucenie obowiązku do rękawienia upomnień przed wszczęciem egzekucji na samych wierzycieli (t. zw. wierzyciele zastępczy). Aby zaś wyrównać powstałe straty ubytki w dochodach, będzie przeprowadzana równocześnie podwyżka należności egzekucyjnych przy płatnościach większych (ponad 200 zł.).

Równocześnie zostanie także rozszerzona kompetencja egzekucyjna urzędów skarbowych także na te należności, które dotąd były egzekwowane przez władze administracyjne. Chodzi tu o t. zw. kary pieniężne nakładane celem przymuszenia oraz o grzywny administracyjne.

Co do „wierzycieli zastępczych”, to będą nimi gminy wiejskie, których zarządy będą w zastępstwie wierzycieli właściwych (chodzi tu głównie o samorządy) zajmować się doręczaniem upomnień i stawianiem w urzędzie skarbowym wniosków o wszczęcie egzekucji. Dopuszczalne będzie przy tym wystawianie na nazwisko jednego płatnika łącznego upomnienia na szereg rozmaitych należności — co przyniesie oszczędność zarówno pracy jak i kosztów.

Równocześnie wszczęta została akcja oczyszczenia urzędów skarbowych od załączonych drobnych spraw egzekucyjnych. Według okólnika wydanego przez min. skarbu będą w każdym urzędzie utworzone referenci likwidacyjni, którzy zajmą się przede wszystkim umorzeniem z urzędu drobnych należności egzekucyjnych (do 1 zł., a w podatku lokalowym do 5 zł.) i zaktualizowaniem wszystkich pozostałych tytułów wykonawczych — zarówno skarbowych, jak samorządowych i ubezpieczeniowych; będzie ono polegało na określeniu tych należności, które zostały już spłacone lub umorzone.

Anulowane będą także zajęcia przedmiotów bezwartościowych lub tracących, wskutek upływu czasu, swą wartość, a równocześnie będą umarzane związane z tym koszty egzekucyjne.

Umorzone będą wreszcie z urzędu zaległe opłaty egzekucyjne na rzecz

skarbu Państwa do wysokości 50 zł. oraz zaległe wydatki egzekucyjne do 5 zł. Na stąpi to w wypadku, jeżeli zaległość zasadnicza została w całości zapłacona lub umorzona.

W ten sposób nastąpi uporządkowanie stosunków w dziale egzekucyjnym, który miał mnóstwo zaległości nieściągalnych. Urzędy skarbowe mają przede wszystkim wziąć kroki przeciwko narastaniu nowych zaległości podatkowych.

Odnaczenie Jarosława Niecieckiego przez Rząd Niemiecki



Urzędowy dziennik Rzeszy Niemieckiej zamieścił ostatnio wykaz osób, odznaczonych przez Rząd Niemiecki honorową odznaką olimpijską.

Wśród wymienionych osób znajduje się red. Jarosław Nieciecki współpracownik „Kurjera Wileńskiego”. Nieciecki jako dziennikarz, otrzymał odznakę II stopnia. Jest to zaszczytne wyróżnienie. Wspomnieć warto, że dwóch tylko dziennikarzy sportowych zostało wyróżnionych z całej Polski: Nieciecki i red. Włodzisław Długoszewski z I. K. C.

Red. Jarosław Nieciecki otrzymał odznaczenie za propagandę idei Olimpiady w prasie („Kurjer Wileński”), jak również za wy

Sprawa reformy świadectw przemysłowych

Sfery przemysłowo-handlowe opracowują memoriał do władz w sprawie reformy świadectw przemysłowych. Rozważana jest możliwość całkowitego skasowania patentów. Kilka organizacji gospodarczych wypowiedziało się za wprowadzeniem, zamiast patentów, zwykłych świadectw rejestracyjnych, a to w celu kontroli przedsiębiorstw, których obrót podlega opodatkowaniu. Opłaty za świadectwa przemysłowe byłyby również zniesione, a za świadectwa rejestracyjne pobierano by jedynie drobną opłatę stempową.

L'czne wycieczki szkolne w Wilnie

W ciągu dnia wczorajszego do Wilna przybyło wiele wycieczek szkolnych z prowincji. Wycieczki le pod kierownictwem nauczycieli i nauczycieli wiedzą miasto, zapoznali się z zabytkami Wilna. Dziś wycieczki udają się do Trok i Werek.

Wystawa Młodych Artystów

dentów Wydziału Sztuk Pięknych USB. — otworzą codziennie (prócz świąt) od godz. 10 do 7 — w lokalu „Naszej Księgarni” ul. Wielka tylko do dnia 15 czerwca. Wejście 20 groszy. Wycieczki 10 gr.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA?

głoszenie na ten temat pogadanki i felietonów w Radiu.

Nadmieniamy przy sposobności, że jest to już trzecie w tym roku wyróżnienie red. J. Niecieckiego. Otrzymał on na początku tego roku Złoty Medal Ligi Morskiej i Kolonialnej, a następnie w dniu 19 marca odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Teraz przysłał koleją odznaczenie rządu Rzeszy Niemieckiej.

Koleżde Niecieckiemu składamy gratulacje i szczerze życzymy, że doda mu to jeszcze więcej bodźca do pracy na niwie wychowania fizycznego i w ogóle pracy dziennikarskiej.

Przez odznaczenie red. J. Niecieckiego honorową odznaką olimpijską II stopnia zwrócona została jednocześnie uwaga na Wilno, na sport Polski Północno-Wschodniej, którego Nieciecki jest propagatorem.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, plamy i wyrzuty na skórze CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZA ORGANIZM I PRZYSPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświad

Samolot na szynach

Francuskie koleje państwowe zainstalowały na zelektryzowanym szlaku Paryż—Le Mans specjalny wagon zaopatrzony w śmigło i motor Diesla o sile 500 koni.

Wagon ten ma charakter eksperymentalny niemniej jednak zdołał on już uzyskać wspaniałą szybkość dochodzącą do 180 km. na godzinę.

W pierwszej inauguracyjnej podróży w nowym wagonie zajęli miejsce przedstawiciele władz kolejowych oraz reprezentanci prasy. Jak wynika z ogłoszonych na łamach dzienników paryskich obszernych sprawozdań, podróż „samolotem na szynach” dostarcza niezwyklej emocji.



Naramienniki z przed 2700 lat w torfie

Przy kopaniu torfu na łące K. Kowa kilka pod Żłinem robotnicy natrafili na dwa skręcone spirale, długości około pół metra metalowe płaskie druty brzoze. Znalazcy zamierzali użyć je do robu kłatki dla królików, dziwne jednak te przedmioty zauważyli u nich kierownik szkoły w Kani Wi. Rybicki i wójt Żłina, inż. Nyka, którzy niebyle od nich i zawiadomili o odkryciu Ekspedycję Wykopalską Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie. Znalezione przypadkiem „druły” okazały się cennym zabytkiem, liczącym przeszło 2700 lat. Są to brzoze naramienniki z epoki brązu (900 lat przed chr.).

Artysta-malarz teatrów miejskich
W. MAKONIK
PROJEKTY WNĘTRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Święciany

— Kursy dokształcające dla dorosłych i przedpoborowych. Na terenie pow. święciańskiego, zakończono pracę n. dokształcających kursach wieczorowych dla poborowych i przedpoborowych, roczników 1915, 1916 i 1917. Sporządzone obecnie sprawozdanie powiatowe ilustruje tę akcję następująco: Pracę na kursach prowadziło 81 nauczycieli szkół powszechnych. Ogółem w powiecie w h. r. szkolnym było cztery 19 kursów I-go stopnia, 32 kursy II stopnia i 16 kursów III stopnia. Azem poborowych i przedpoborowych uczęszczało na kursy 373 osoby, innych kursistów 223 osoby. Ogółem więc skorzystało z kursów dokształcających 606 osób. Nauka odbywała się 2—3 razy w tygodniu wieczorami po 3—4 godziny dziennie. Ogólna liczba pracy nauczycieli na wszystkich kursach wynosi 2270 godzin.

Jeżeli chodzi o pracę na kursach była ona niejednokrotnie dosyć trudna, ze względu na nie regularne uczęszczanie poborowych i przedpoborowych.

Wydatki rzeczowe a kursy częściowo pokrył samorząd terytorialny, a częściowo władze szkolne.

A. Z.

Mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKL...

POWIEŚĆ

Ale to było dopiero wieczorem, a do tego czasu zaszło wiele zdarzeń.

Dużo się zastanawiałam nad sprzecznościami śledztwa, które nam tak utrudniały wyświadczenie prawdy. Wykryto masę szczegółów oddzielnie bardzo znaczących, a razem nie prowadzących do żadnej wyraźnej kinkluzji. Ajednak, jak już teraz wiemy, sama zbrodnia była prosta i bezpośrednia, a pobudki jej prymitywne. Szczególnego zbiegu okoliczności, jakie uczyniły zabójstwo nieuniknionym, nie można było przewidzieć absolutnie. Nie było żadnej premedytacji i żadnych przygotowań. I morderca nie próbował kierować podejrzeń w inną stronę.

Tylko Piotr Melady mógł nam udzielić wskazówek, ale gdzie go było szukać?

Nie wzięliśmy również pod uwagę pewnego silnego instynktu kobiecego, ale to dlatego, żeśmy nie wiedzieli, aby miał z tą sprawą co wspólnego. A przecież od samego początku chodziło o *cherchez la femme*. Czyli jak się wyraził melancholijnie sierżant Lamb do dra Kuncce'a:

— To nie, tylko szersze la fam, panie Kunce!

— Kunce — poprawił delikatnie doktor.

Bo jednak ze sprawy przeglądała chwilami kobieta. Choćby zacytować ten jasny włos.

Czuając, że leżenie na plecach i palenie w suficie, na którym wyobraźnia rysowała czarne wnętrza windy, nie przysła się na nic, wstałam, wzięłam letni przysniesz i włożyłam świeży fartuch i czepek. Zeszłam na lunch. Tego dnia urażono nas gotowaną kapustą, której przykry odór bił się po korytarzach cały

dzień. Chociaż wydawało mi się, że nie zmrzyłam oka, musiałam wycpać, gdyż czułam się dziwnie rzeźka i świeża. Do tej chwili groza szybko następujących po sobie wypadków wprawiała mnie w stan narkotycznej bierności. Teraz zaczęłam się zastanawiać.

Gdzie była winda wtedy, gdy po nią dzwoniłam? Jakim sposobem Piotr Melady wydostał się ze szpitala?

Dlaczego Dione i Cour Melady martwili się zniknięciem Piotra tak samo jak flakonika?

— Czy nóż, którym dokonano mordu, pochodził naprawdę z sali operacyjnej?

Czy więc dr. Harrigan i jego przypuszczalny morderca byli na trzecim piętrze?

Gdzie była winda?

To pytanie było ważne. Wtedy nie było na parterze, bo stamtąd po nią dzwoniłam. Na drugim też nie i na trzecim też nie. W takim razie na pierwszym, chyba, że zatrzymała się między piętrami. Czy to było możliwe? Co właściwie oznaczał kontakt z napisem: „Hamulec od wypadku”?

Nie wiem, jaki impuls kazał mi się udać na trzecie piętro. Naprawdę nie chcę przekonać się, że to wszystko stało się naprawdę, gdyż pomimo całej grozy, niesamowitości i ohydny zbrodni, tak niezgodnej z cichą atmosferą naszego szpitalnego świata, ani chwili nie miałam złudzenia, że to nie rzeczywistość, a zła mara. Cokolwiek bądź, zaraz po lunchu potaszczyłam się schodami na górę. Windę nie pojechałabym za żadne pieniądze. Idąc chwylałam przelotnie rozległe przekroje szpitalnego życia. Tu i ówdzie pie-

lęgniarki zbijały się w poufne grupki. Inne przebiegały pośpiesznie przez korytarze na wyścigi z lekarzami i posługaczami. Granatowe mundury policji razili na tem tle swoją niezwykłością. Z kancelarii, mieszczącej się na parterze, szła słumiona wrzawa, ale i pomimo wzrozenia niespokojnego zamętu w szpitalu panowała póżoza i praca opieki nad chorymi szła zwykłym pośpiesznym, lecz sumiennym trybem. Moje skrzydło wyglądało czysto i cicho. W korytarzu paliły się dwie lampy i właśnie z jednego pokorytu wypadała jak wicher nakrochmalona pielęgniarka. Wskutek nachmurzonego nieba w hallach i pokojach chorych było dosyć mroczno, tak że paliły się wszystkie możliwe lampy. Dr. Kunce nie żałował na koszt, ale i tak szpital wydawał się dziwnie ponury.

Odrazu zauważyłam, że trzecie piętro nie było tego rana w robocie. Panował na niem spokój i pustka, a duszne, gorące powietrze, właściwe nieprzewietrzanym ubikacjom szpitalnym, cuchnęło eterem, antyseptykami, złotym mydłem i rosołem. Główna sala operacyjna stała, dzięki czyjemuś niedopatrzennu, otworem, tak jak ją zostawił dr. Harrigan. Zaczęłam się znów zastanawiać nad windą. Naprawdę dotarła do trzeciego piętra, bo przecież dr. Harrigan musiał otworzyć salę i zapalić światło, a już wózek „3 W” świadczył rzeczowo, że był z pacjentem na sali. Dlaczego dr. Harrigan wrócił do windy i co się stało z pacjentem? Na te pytania nie mogłam odpowiedzieć nawet teoretycznie.

(D. c. n.)

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Jak nas krzywdzą smutni ludzie

(Rzecz o krytykach radiowych)

Wypręty z poczucia humoru jak sam Longinus Podbięta p. Julian Wołoszynowski napisał w „Polsce Zbrojnej” m. in. tak:

W dalszym ciągu tej „wesołej”, jak twierdzi program, audycji, słyszymy drugi monolog, już dla odmiany w aryjskim wykonaniu aktorskim — monolog znów co najmniej kilkunastominutowy, nudny zresztą jak flaki z olejem — monolog, przypomnijmy tylko sobie, w którym co drugie nie mał słowo powtarza się, w towarzystwie najwyraźniejszych bzdur i świado mych nonsensów, zwrot „obrona Państwa” i „obrona Państwa”. Miała to być parodia pono, „na wesołość” na temat molokracji, jakiegoś przemówienia okolicznościowego, czy coś w tym stylu.

Wygłupianie się tego rodzaju nie wiemy, komu jest potrzebne, wlemy natomiast z całą pewnością, że używanie pewnych pojęć, pewnych skrótów pojęciowych nadaremno, jeśli wogóle w Polsce niedopuszczalne, a w Instytucji takiej jak Radio Polska — nie do pomyślenia w najliberalniejszej na wet fantazji.

Nie może być żadnej wątpliwości. Wypranemu z poczucia humoru jak sam Longinus Podbięta czto wiekowi, który prawem paradoksu jest publicystą w piśmie przeznaczonym dla armii, w której żyją jeszcze tradycje kapitalnego nieraz dowcipu legionowego, człowiekowi temu chodził o monolog „molokracyny” — świętego komika Woszczerowicza, monolog, który należy (bez najmniejszej przesady!) do prawdziwych perełek humoru radiowego.

Melancholijnie poważny „krytyk” wy wodzi dalej:

„Czas oczyścić polskie fale radio we z tych mikrobów przeróżnych, lub właściwie ciągle tych samych, do brze znanych i znanych, a i powi trze w Polsce znacznie się oczyścić”

Na Zerwikaptur, a cóż po tej czystości zostanie! „Było tak” nadawać zamiast „Wesołej Syreny”? — Końby się uśmieł. Nawet Inflancka kobyła.

Nie koniec na tym. Wywody p. Wołoszynowskiego „przedrukowuje” Piasecki w swoim „Prosto z mostu” pod tytułem oczywiście „szmoncesiarstwo w radiu”. Wierzymy chętnie, że p. Piasecki jest szczególnie wyczulony i organicznie, żeby tak powiedzieć, kompetentny we wszystkich sprawach związanych ze szmoncesowością, docenił również stan jego nerwów jako współredaktora „Jutra”, któremu zapewne teraz... nie do śmiechu, ale jeśli już chce tępić kiepski humor i szmonces niech zacznie od własnych współpracowników, którzy robią to samo co ci z radiu i ci z „Cyrułika”, tylko... zdziębko nieudolnie. Dowody: na ostatniej stronie każdorazowego „Prosto z mostu”.

Sprawa nie jest tak błaha jak by się mogło wydawać. Ludzie o duszach zwiędłych, ludzie ze zrostami psychicznymi wytwarzają dokoła radia atmosferę jakiejś panoflowej cenzury. Związek fryzjerów, czy też sprzedawców wykalcelek, któryby się obraził na Polskie Radio za jakąś wesołą audycję zawsze może liczyć na poparcie panów z prasy którzy cierpią na nadęcie oraz niedomogę humoru. „Szmoncesiarstwo” stracił niestety swego możnego Protektora, co to gabinet ministrów in corpore ganił na przedstawienie szopki. Polskie Szanso Pansy wy stylizowane na Don Kichotów podnoszą swą braki psychofizyczne do godności za sady, narodowe! oczywiście. Dyrektor Polskiego Radia na konferencji prasowej bezradnie rozkłada ręce. Grozi nam dyktatura szaraków.

Pora by już była zorganizować Radiu odsiecz. Ponawiam publicznie propozycję:

cię: — Ogłosić nagrody pieniężne (25 zł.) dla najmocniej obrazonych wesołą audycją. Niech to udowodnią i forsą na stół! — Poprosić gen. B. Wieniawę-Długoszowskiego, mjr. Krzewskiego i tylu innych ze starej wiary o audycję wyszydza jące wszystko co święte Wołoszynowski i Piasecki. — Złożyć uroczyste (ale tegim wierszem) podanie do p. Premiera, by nie pozwolił laborytom szargać tradycji legionowej — tradycji szopek, niecenzuralnych śpiewek i witzów. Tradycji bezceremonialnego humoru zaglądający cego komu popadnie w nieprzewietrzone zęby.

Józef Maśliński.

TEODOR BUJNICKI.

PIĘKNY ZACHÓD

Jerzemu Zagórskiemu.

Nie rozbudzi ten wiersz waszych uczuć, nie rozpęta wyobraźni obrazem urojonym — a przecież oto płyną ludzie i zwierzęta, czuwa, kościoły i domy.

Palmy w brokatkach orchidei, nieprawdopodobne motyle i owoce jak liry i szable, smukłe murzynki chylą fryzury ozdobne, łodzie piętrzą rogata żagle.

Od palców mojej ręki, od szczytu jesionu rozwijają się smugi złotego azbestu, by nagle oddać salwę jaskrawych balonów nad łąką jaskrów i rdestów.

A już wypływa morze. Monstrualne kraby, przedzierzgnięte w półwyspy i rafy; łon pochłania paprocie, stórczyki i żaby, zebry, lamparty, żyrafy.

Kształt ledwie odgadnięty łopnie; przemiany rodzą nowe pejzaże nieznanych podróży, by w końcu zalać niebo miekłem modrej plany rozjaśnionej przez księżyc, płynący na chmurze

(z kałążki wierszy, która się ukaże niebawem).

KRONIKA

Zawodziński o poezji Hemara. — W ostatnim n-rze „Wiad. Lit.” czytamy w recenzji „Konia trojańskiego”:

Jako pendant do Tuwimowego „Jarmarku rymów”, u tegoż wyławcy, w tym samym formacie i tak samo przez tegoż Pika-Daszewskiego przystrojony w okładkę i ilustrację, wyszedł Marjana Hemara „Koni trojański”. Porównanie, które się z tych zewnętrznych względów nasuwa, nie wypada na korzyść nowowydanego tomu, raczej wprost przeciwnie. Oczywiście, nie należy zapominać, że Tuwim dał, że tak powiem, „zmiłki” swej twórczości, w najlepszym razie swoją „poezję stosowaną”, że w książce innego wyglądu i innego charakteru zebrał to co istotne dla jego trudu poetyckiego, wziętego poważnie i nawet tragicznie, stojącego ponad aktualnymi życiowymi i ponurymi pospolitostami, w którą może być jako człowiek uwikłany. Przeciwnie. Hemar włożył w tę jedyną, jak się zdaje dotychczas swoją książkę całą ambicję twórczą poety, i to nie tylko „poety satyrycznego” czy sławnego na całym świecie piosenkarza, lecz poety „tout court”.

Samo zresztą określenie tej poezji, nawet zgrubszą wzięte i rozpatrywane od najczęściej uprawianego rodzaju, jako satyrycznej — ridende, castigare mores — nie wydaje się winowate. Trudno dobrać stosowne określenie: „żartobliwa”? to zbyt sielankowe; „humorystyczna”? to uszlachy pod warunkiem przywrócenia całej powagi, całej filozoficznej treści słowu „humor”, co jak Höfding, tworząc pojęcie „der grosse Humor”; podobnie, gdy ucieklemy się do słowa „ironia”, pamiatając, że z trudnością moglibyśmy wyszukać zbliżenia z wielkimi wzoami poezji ironicznej, z Heine’a np., który pierwszy użył tego słowa. Jeśli chołdo kilka utworów najdziwniejszych (i na mój smak bardziej lirycznych, niż ta „grupa wierszy lirycznych, schowanych wewnątrz tomu, o których najwidoczniej autor napomyka w przedmowie

LIST DO WILNA

A propos wystawy W. Kossaka

Pozwólcie, Drogi Redaktorze i Wy o PT Czytelniczy, że tym razem list będzie nie ze swiatła, po którym mnie noszą losy, ale do; i to do Was, do Wilna. Czytałem w „Kurjerze” recenzję z wystawy Wojciecha Kossaka. Rozumiem kłopot, współczuję. I w najlepszym rozumieniu sytuacji proszę o łaskawe użyczenie mi rąka eksterytorialnych szpał „Kolumny” na cytaty z artykułu półmalarza i poety, ongiś redaktora poznańskiego „Zdroju”, dziś autora... eh, pominiemy, krótko mówiąc — Jerzego Hulewicza, który poucza (w „Kurjerze Por.”) „Jak poirzeć na obraz nowoczesny”:

„Nie nauczyliśmy się patrzeć na obraz jako taki.

Już Matejko był pod tym względem

złym pedagogiem, każąc w obrazie szukać historyczności. Grotfger — tragedii powstań narodowych; a kilku ich epigonów, nie dając tych artystycznych wartości, które dali tamci, lecz przejąwszy od tamtych wszystkie „niemalarkości” w malarstwie — spacyllili zupełnie w naszym społeczeństwie pojęcie o sztuce.

To też nic dziwnego, że obie przeszłe nasze generacje zapomniały prawie o takich wartościach, jak Michałowski, Rodakowski, Chlebowski i obaj Giermscy; nic dziwnego, że Juliusz Kossak i Brandt nie dla swych wybitnych malarzkich walorów, lecz głównie dla tematu byli uznawani; nic dziwnego, że ostateczne spalenie artystycznych upodobań znalazło swój upust w artystycznych skandalach à la Syka i Wojciecha Kossak, aż doszło do — panoram!

Urałowala sytuację pomatejkowska generacja malarzy, a więc Chelmoński, Axentowicz, Mehoffer, Falał, Wyspiański i czyste wody impresjonistów ze Stanisławskim, Wyczółkowskim, Weisse, a także — mimo wszystko — Pankiewiczem na czele.

O cóż bo chodzi przede wszystkim? Jaki jest pierwszy i nieodzowny warunek, aby obraz był dziełem malarzkim, bez względu na epokę, styl, szkołę, manierę? Chodzi o to aby — zanim wykaże dalsze wartości twórcze, wpięty był przede wszystkim, obrazem, a nie historią, nie opowiadaniem, nie piosenką i nie rzezbą, nie zoologią i nie botaniką. Warunki obrazu i ich zaspokojenie, to konieczność, bez której wszystkie dalsze wartości same się przekreślają. Np. postawiłem raz tezę, że Wojciech Kossak umie malować konie, lecz nie umie malować obrazów. Tezę tę podtrzymuję, mimo niezadowolenia adoratorów koni kossakowskich. Aby stworzyć konia, na to nie potrzeba artysty — wystarczy ogier. My zaś mówimy tu nie o koniach, lecz o obrazach, które stwarza artysta.

Brak jednego poglądu na malarstwo i brak właściwego osądu malarzkich wartości, wynika z niezastanawiania się nad istotą obrazu, z braku pojęcia, czym jest obraz. Jeżeli sprobujemy stworzyć definicję obrazu, to z ona będzie ostateczną prawdą, czy definicją niedociągniętą, to w każdym razie unikniemy tego powszechnego u nas błędania się w labiryncie sztuki, unikniemy wielu pomyłek i zbędnych sporów, a kulturę naszą artystyczną „podniśniemy wzwyż”.

Jakby można więc zdefiniować istotę obrazu? — Może choćby tak: „Obraz jest

to wyraz artysty uzewnętrzniony za pomocą kompozycji linii i barw na określonej płaszczyźnie”. Choćby ta definicja nie była słupocentowa, to w każdym razie z punktu widzenia malarzkiego obalić się nie da, a punkt widzenia malarzski, a nie inny, tu decyduje. Tak tedy historyczność, bohaterskość i namiętność emocjonalna obrazów Matejki dojść mogą do głosu w obrazach, jako dziełach malarzkich, po zaspokojeniu zawartych w definicji malarzkiej wartości obrazu. Wszystkie też dzieła, które jako wielkie twory malarstwa ostały się wobec krytyki wieków, zdołały utrzymać się tylko na skutek swych wartości malarzkich; dodatkowe zalety, które oddziałują na widza uwarunkowane są „kompozycją linii i barw na określonej płaszczyźnie”. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę takie malowanie, jak Sta chiewicz, Wojciecha Kossaka lub Styki, to zauważymy, że w ich obrazach jest mo że wszystko, prócz obrazu, t. j. prócz „kompozycji linii i barw na określonej płaszczyźnie”; (panorama jest parodią obrazu, choćby z braku określenia płaszczyzny).

Recenzent „Kurjera” nazwał Wojciecha Kossaka wychowawcą narodu. Nie do paluję się w tym przesady. Policjant, który mi wystawił mandat za nieprawidłowe przejście ulicy jest także w pewnym sensie wychowawcą narodu. Społeczeństwo jako całość, to kursy samokształcenia. Tak to rozumiem. Ale zdaje mi się, że Wojciech Kossak (panorama, etc.) nie jest zbyt dobrym wychowawcą narodu. Czy byłby nim np. nauczyciel ludowy, który by, jako że sam sepieli, kazal dzieciom wymawiać „Psjedziem Wiśle, psiejdzem Walę, mał, mał, Dąbłowski...”? Artysta zaś jak wiadomo tyle właśnie znaczy ile ze swojej wizji zdoła narzucić widzowi.

P. Wojciech Kossak jako malarz wyda je mi się właśnie w pewnym sensie sepieliący.

Racz przyjąć... itd.

Ariel Pirmas.

P.S. — Gdv już mowa o p. Wojciechu Kossaku chcę się zrewanżować za dotychczasową powagą przypomnieniem starej ale jarej anegdoty. — Owóż ktoś zapytany co sądzi o tym malarzu powiedział:

— Wojciech Kossak? — Eee... U mnie to jest Kossak, to Juliusz, a jeśli Wojciech no to — Weiss, to — Weiss!...

Keep smiling?

A. P.

Zlinki, w czerwcu 37.

silkę na drodze „powrotu do gruntów”. A także kwestii regionalizmu nie przedstawia się lepiej. Nie wyczerpuje przecież istoty regionalizmu gwar, stylizowana na młodopolszczyznę, w której w dodatku wyraża się literacka, w tym najgorszym słowa znaczeniu, tematyka...

Idzie przez Polskę fala fałszu i tandety. Różni hulaśliwi faktorowie marzą o tym, żeby zarobić na jakimś w porę i w koniunkturę dokonany wynalazku. Mamy wszelkie szanse, że się doczekamy jeszcze poezji korporacyjnej, autologii ojców rodzin, ogólnopolskiego związku poetów Loterii Państwowej, wreszcie narodowej ligi anty-humorystów.

— Nauka i sztuka w budżecie państwowym. Pod tym tytułem ukazał się w XXII tomie „Nauki polskiej” zestawienie sum w naszym budżecie państwowym w latach 1935 — 36, 1936 — 37, 1937 — 38, przeznaczonych na cele naukowe i artystyczne. Podajemy niektóre z ciekawych liczb, świadczących o naszych wysiłkach, pracy i zarządach wydatkach Fundusz Kultury Narodowej w pierwszych dwóch latach 1935 — 36, 1936 — 37 otrzymał 1 011 000 zł., w 1937 — 38 1 008 000 zł. Państwowy Instytut Meteorologiczny: 627 000, 620 000 i w 1937 — 38 — 1 018 000 zł. i jeszcze w związku z budową obserwatorium na Kasprowym Wierchu i innych 70 000 zł. Pomiary kraju podstawowe, a więc pomiary astronomiczne, triangulacja podstawowa, niwelacja precyzyjna 255 000 zł. Koszty specjalnych badań technicznych (Ministerstwo Komunikacji) — 3 345 000 zł. Muzeum kolejowe 80 000 zł. Subwencje dla instytucji naukowych i sportowych w dziedzinie lotnictwa 1 265 000 zł. Instytut Badań Technicznych Lotnictwa 2 000 000 zł. Państwowy Zakład Higieny 1 141 720 zł. Utrzymanie i prowadzenie bakteriologiczne kliniczne i badania preparatów organoterapeutycznych 347 100 zł. Państwowy Instytut Telekomunikacyjny 685 810 zł. Prace i studia porównawcze w zakresie górniczego, hutniczego, eksploatacji naf

ty i inne 301 340 zł. Badania chemiczno-techniczne 1 425 000. Instytut geologiczny 825 000 zł. Zasiłki na doświadczaństwo rolnicze 600 000 zł. Państwowy Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego 1 206 000. Prace Instytutu Badawczego Lasów Państwowych 308 000 zł. Na prace połączone z opisem kraju, geograficzne i pomiarowe 2 160 300 zł. Główny Urząd Statystyczny 1 544 310 zł. Ustawodawstwo bieżące i prace kodyfikacyjne 270 000 zł. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego 283 240 zł. Państwowe Instytucje Naukowe 891 560 zł. Zasiłki dla uczonych pracowników naukowych i na badania naukowe 217 500 zł. Zasiłki dla instytucji naukowych w kraju 710 000 zł. polskie placówki zagranicą 212 500 zł. Udział Polski w międzynarodowych związkach naukowych 190 000 zł. Archiwa 575 810 zł. Zasiłki na poszczególne sztuki: plastyka 70 000 zł., literatura (w tym zasiłki dla Pał) 80 000 zł., teatr 100 000 zł., muzyka 67 000 zł. Propaganda artystyczna 39 000 zł. Jak widzimy liczba ogólna dosięgnie prawie do astronomicznej wielkości. Cyfry mówią...

NADESŁANE

Stefan Napierkowski — Liryce francuskiej. Serio druga. Warszawa 1937. Skład gł. J. Mortkowicz.

Lionello Flumi — Immagini delle Antille, z rysunkami A. Ga'poul. Roma 1937. Tow. wyd. „Augustea”.

Tadeusz Przytycki — Piękno Warszawy, z przedmową St. Starzyńskiego, Warszawa 1936.

Bolesław Piach — Nas jest więcej..., 1937. Nasza Księgarnia.

Tymon Terlecki — Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego. Biblioteki „Kroniki Miasta Poznania” Nr. 5. Poznań 1937.

Nowa Kwadryga, maj — czerwiec 1937. Pion, nr. 22.

Prosto z mostu, nr. 20.

Sygnali, nr. 30.

Wiadomości Literackie, nr. 24. Tygodnik Ilustrowany, nr. 23.

Dobre książki są najlepszymi przyjaciółmi człowieka

H. Klamfoth

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Klasyczne, lektura, nowości, naukowe i w innych językach. Czynna od 12—18. Warunki przystępne.

Jeszcze w sprawie gospodarki Zarządu Miejskiego w Lidzie

PREMIA ZA PARTACTWO.

Oceniając na oko z możliwą w takich wypadkach dokładnością straty, jakie poniosło miasto na skutek rozrzuconej i nieumiejętnej gospodarki swego Zarządu należy przypuszczać, że wynoszą one kilkanaście do 20 tys. zł. jedynie w ciągu ostatniego roku budżetowego. Biorąc pod uwagę, iż w roku zeszłym miasto z własnych funduszy (nie licząc sum wydankowanych z Funduszu Pracy) wydało na inwestycje ok. 80 tys. zł., w roku zaś bieżącym na ten cel przeznaczono zaledwie 30 tys. zł., ta premia za „niedociągnięcia techniczne” Zarządu Miasta wynosi zbyt poważny odsetek.

Lida jest miastem, jak większość zresztą miast kresowych, wyjątkowo zaniedbanym.

Główna ul. Suwalska obfituje w „Wilcze doły” na chodnikach, wypełnionych błotnistymi kałużami po deszczu, masa jest ulic nie brukowanych w ogóle, gdzie przechodzić lub pojechać tynie w piasku czy w błocie. Z ulicy Piłsudskiego, żeby dostać się na dworzec osobowy po niewielkim nawet deszczu trzeba brnąć po kostki w błocie. Obywateli miasta cierpliwie brodzą po piasku czy błocie i gotowi nie narzekać na Zarząd miasta, który przecież i tak rady sobie z budżetem dać nie może. Trudno trzeba cierpieć skoro brak pieniędzy. A tymczasem poważne fundusze dostają się w ręce ludzi lekkomyślnych, którzy opłacają nim swój brak umiejętności technicznych.

KIJ W MROWISKU.

Po moim pierwszym artykule na temat gospodarki miejskiej w Lidzie, zakotłowała się w lidzkim magistracie. Według wyrażenia jednego z urzędników, jakby kłosa petardę wrzucił do urzędu, nikt nie pracował, każdy obawiał się o swój dział pracy i snuł domysły: będą pisać dalej, czy nie. Jeśli byłby nawet najlepszy zdania o porządkach w miejskim urzędzie to bym też pewność stracił obserwując co się tam dzieło. Ten brak pewności siebie najbardziej ludzi zdradza. Tymczasem na ulicy Kolejowej kazano wozzić nowe płyty chodnikowe, aby zastąpić ni mi niedawno ułożone, ale potłamane, za sypwano rowy, porządkowano roby, sprzątano zbrakowane płyty podobno za kupując je do dołów. W betoniarńi zmieniono półki i podkłady, płyty krzywe, czy poszczerbione polecono nie wypuszczać z betoniarńi, zaczęto dostarczać za raz na drugi dzień lepszego gatunku żwir.

Nagabywano mnie ze wszech stron czy będę pisał o dalszych nieporządkach, a może o łapownictwie, czy też nie. Równocześnie otrzymywałem ostrzeżenia, przed grozącymi mi niebezpieczeństwami ze strony osób dotkniętych artykułem.

Wreszcie Rada Miejska na posiedzeniu z dnia 3 bm. rozpatrując sprawę zarzutów zawartych w poprzednim artykule postanowiła wyłonić specjalną komisję, aby zbadać ich zasadność, a następnie wyniki badań przedstawić Radzie Miejskiej.

Ponieważ Komisja ta ma za zadanie zbadać gospodarkę miejską tylko ściśle w dziedzinach dotkniętych zarzutami mego artykułu, przeło przez wzgląd na to, aby niedawać w przyszłości po raz drugi konieczności powoływania takiejże Komisji, postaram się nieco uzupełnić moje poprzednie zarzuty.

SWOISTA METODA WYWŁASZCZEŃ.

Przy regulacji ulic, najczęściej konieczne jest ich rozszerzenie, a na to trzeba zwykle albo wykupić grunty od właściciela położonej przy ulicy posesji, albo uzyskać zgodę na jego zajęcie.

Organa wykonawcze samorządu gminy lidzkiej mają swoisty i dość oryginalny tryb postępowania w tego rodzaju wypadkach. Prostu każe się robotnikom pracującym przy robotach rano, kiedy jeszcze gospodarz śpi, wywalić plot i za jego potrzebny pas posesji. Przykładów tego rodzaju swoistego postępowania wywłaszczeniowego mamy masę.

Ot weźmiemy takiego p. Siągła, który ma posesję z trzech stron otoczoną ulicami. W jesieni roku zeszłego przy regulacji ulicy Miennickiego przedstawiono w go dzinach bardzo wczesnych parkan kilka metrów włąb ogrodu owocowego. Pan Siągło niezadowolony z takiego stanu rzeczy postarał się o wstrzymanie robot, a następnie udał się do burmistrza, który mu oświadczył, — że właściwie sprawa jest już przesądzona, bowiem Rada Miejska uchwaliła rozszerzenie ulicy, a więc wszyscy muszą ziemię pod ulicę dać. Ten swoisty sposób rozumowania nie przekonał p. Siągła, ale mimo to zgodził się on oddać potrzebny pas ziemi pod ulicę, żądając tylko formalnego pisma od Zarządu Miasta. Burmistrz polecił przygotować to pismo inżynierowi, inżynier obiecał, że pismo inżyniera na drugi dzień rano ja-

kież więc było zdziwienie tegoż p. Siągła skoro rano zastał już parkan przestawiony, a pisma jak nie było tak niema. Machnął więc ręką i tak zostało.

Ale w tym roku reguluje się ulicę Kolejową i sprawa ma się w sposób podobny. P. Siągło pewnego pięknego dnia znajduje parkan gruntownie wywalony dla zajęcia części ogrodu pod ulicę.

Tego już było za wiele. P. Siągło szukał sprawiedliwości tu i tam, aż wreszcie starostwo zarządziło postawić wywalony parkan na starym miejscu.

Pan Siągło otrzymał satysfakcję, a Zarząd Miasta przysporzył sobie niepotrzebnych kosztów.

W innym znów miejscu kiedy właścicielka posesji starała się przeszkodzić wkroczeniu czynników magistrackich na teren jej własności, dwóch robotników przytrzymało „rzucając się babę”, a inni dokonali zawłaszczenia.

Na terenie posesji należącej do gminy Żydowskiej wykopano około 30 m. rowu kanalizacyjnego, a gdy przyszło do zakładania rur, okazało się, że grunty są cudze, a właściciela nikt o to nie pytał. Bo i pocóż?

A jednak instytucja taka jak Zarząd Miejski chociażby tylko ze względu na swą powagę powinna szanować przynajmniej najbardziej elementarne przepisy prawne i wolę obywateli.

W BUDOWNICTWIE JEST NIE LEPIEJ.

Chociaż Lida ma już poza sobą okres najbardziej intensywnego budownictwa, jednak proces jej rozbudowy jest również i obecnie b. silny. W r. ubiegłym wydano 160 pozwoleń na budowę. Równocześnie w Lidzie obecnie jest na ukończeniu plan regulacyjny miasta. Warto więc już obecnie zwrócić uwagę na większą prawidłowość zabudowy i przestrzeganie przepisów ustawy.

A tymczasem w tej dziedzinie panuje dość gruntowny bałagan. Projekty budowy zatwierdza się nie według prawidłowości i zgodności z ustawą, ale w zależności od tego kto je sporządził. Na każdym kroku grzeszy się przeciw przepisom ustawy, co to szkodzi, że za rok czy więcej pewnej ulicy nie będzie można poszerzyć, lub połączyć z inną.

Lat temu dwa burmistrz sprzedął plac przy ul. Falkowskiego p. Polackowi pod latark (nota bene na b. dogodnych warunkach).

runkach) obecnie okazuje się, że plac ten jest b. potrzebny dla wyprowadzenia ściepuch uliczek idących od ul. Sadowej na ul. Falkowskiego.

Nieprawidłowości w budownictwie jest dużo. Przy ul. Szkolnej dół kloaczny nowobudowanego domu wyprowadzono na ulicę. Inne wypadki są nie mniej rażące. Zdarzają się wypadki, że sprawujący nadzór nad budownictwem inżynier miejski sam podejmuje się prowadzenia robót, co nie jest ze względów zrozumiałych wskazane. Piętrowy dom wiceburmistrza Jodki buduje się bez technicznego kierownika itd.

RADA MIEJSKA POD SUGESTIĄ.

Działalność Rady Miejskiej m. Lidy nie może budzić zbyt wielkiego entuzjazmu. Jako organ kontrolny albo niewiele wie o gospodarce miejskiej, albo zły stan tej gospodarki toleruje, a więc jest w tym wypadku współwinną wraz z organami wykonawczymi.

Grupa radnych znajduje się pod sugestią p. Zadurskiego, który robi co chce nie tylko w Zarządzie Miasta, ale i w innych instytucjach na terenie Lidy, gdzie ma t. zw. swoich ludzi.

Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć fakt uchwalenia przez Radę Miejską emerytury dla burmistrza Zadurskiego, która deficytową gospodarkę miejską obciążała ma 6-ma tys. zł. rocznie.

P. Zadurskiemu przysługująca emerytura z Wydz. Pow. w Lidzie i przejmowanie dobrowolnie tego ciężaru przez miasto świadczy chyba o małej dbałości radnych o interesy miasta.

Nie należy się więc również zbyt wiele spodziewać po Komisji, która ma zbadać pewne działy gospodarki miejskiej. Napewno znajdzie „małe tylko usterki, których trudno przecież uniknąć”.

Cóż to szkodzi, że te małe usterki kosztują miasto kilkanaście tys. zł. rocznie? Pewien robotnik pracujący przy robotach miejskich opowiadał mi, że jeden z panów wadnych dostarczając żwir do robót, zaproponował mu zapisać 10 wozów żwiru, chociaż dostarczył tylko 5. „Przecież magistrat nie zbiednieje” tłumaczył przykonywując.

Być może, że ten radny też wejdzie do Komisji, która ma zbadać usterki gospodarki miejskiej.

J. Duchnowski.

Nowa loteria

Skończyła się 38 loteria i już wkrótce rozpocznie się 39-ta. Nowa loteria daje bardzo dużo możliwości zdobycia wielkich sum sięgających dziesiątków tysięcy, setek tysięcy, a nawet miliona złotych. Kolektura Wolanowa wzbogaciła już bardzo wiele

osób, to też radzimy wszystkim natychmiast do klasy I-ej w kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, konto P. K. O. 18814. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

terminie (ważnym przy każdej ilości obecnych członków) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Wil. Tow. „Mens” z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania. 4) Sprawozdanie z działalności T. w „Mens”. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Sprawozdanie kasowe. 7) Sprawa obniżenia składek członkowskich. 8) Dokooptacja jednego członka do Zarządu. 9) Wybór Komisji Rewizyjnej. 10) Wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Wileńskie T. w Opiekę nad Dziećmi. Dnia 6 czerwca r. o godz. 11 m. 30 w pierwszym terminie albo o godz. 12 w drugim terminie w lokalu Zakładu Wychowawczego Towarzystwa, ul. J. Jasieńskiego 20—28 odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem dnia: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Sprawozdanie ogólne z działalności T. w r. 1936-37. 4) Bilans i rachunek strat i zysków. 5) Sprawozdanie ogólne i kasowe poszczególnych instytucji T. w. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7) Prełiminarz na rok 1937-38. 8) Upoważnienie dla Zarządu do sprzedania „Zastawna i nabyć” parceli przy kol. Uniaśtów. 9) Upoważnienie dla Zarządu do reorganizacji wobec likwidacji Żłobka im. Marii. 10) Wybory. 11) Wolne wnioski.

KOMUNIKATY

— Zarząd Motocyklowego Klubu Związku Strzeleckiego zawiadamia wszystkich uczestników kursu P. W. samorządowego, iż należy do dnia 9 b. m. zapisać się na jazdy praktyczne, po tym terminie nie będą przyjmowane zgłoszenia.

Zapisy przyjmują się codziennie w Obwodzie P. W. 5 p. k. Leg. Dąbrowskiego 1, w godz. od 18—19.

Gdy na polach żyło kwitnie
Sezon LINA jest na Litwie.

NOWOGRODZKA

— ROZWIAZANIE ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Decyzją wojewody nowogrodzkiego z dn. 4 b. m. rozwiązany został zarząd m. Nowogrodka. — Ośrodek Zdrowia posiada już aparat rentgena. Dzięki usilnym zabiegom miejscowego zarządu Towarzystwa Przeciwegruźliczego, zarząd główny ofiarował dla przychodni przeciwgruźliczej w Nowogrodku doskonały aparat Rentgena, wartości 10 tys. zł.

— Z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej. Dnia 1 b. m. odbyło się zwykłe posiedzenie rady miejskiej. Na wstępie tymczasowy przełożony gminy p. Sianożęcki poinformował radę o ważniejszych posunięciach zarządu, a więc: 1) postanowiono zakupić dla elektrowni miejskiej dwa nowe silniki na sumę 130 tys. złotych. Na ten cel Bank Komunalny przeznaczył 20 tys. zł. 2) Uzyskano 50 tys. zł. na rozbudowę miasta. 3) Biuro Studiów w Warszawie podjęło się dalszej pracy nad odczynianiem wody w związku z projektem budowy wodociągu. 4) Towarzystwo Okr. Rndowy Szkół Powsz. udzieliło 15 000 zł. na rozpoczęcie budowy szkoły powszechnej Nr. 1.

Poza tym przyjęto do wiadomości i uchwalono cały szereg spraw mniej szęj wagi. Na tymże zebraniu poruszono także i sprawę przeniesienia straganów. Niemal wszyscy radni wypowiedzieli się za pozostawieniem na razie straganów. Sprawa ta jednak ze względów formalnych ma być rozstrzygnięta na następnym zebraniu. Dłuższą natomiast dyskusję poświęcono nieostatkem dotychczasowym rozkomu o przeniesieniu Sadu Okręgowego. Uchwalono ostateczną decyzję i unowocześniono zarząd do podjęcia wszelkich kroków zapobiegających ewentualnym próbowym zaprzeczaniom Sadu.

— Przeglądanie. Zarząd Pow. Związku Strzeleckiego w Nowogrodzie składa serdecznie podziękowanie p. woj. Sokołowskiemu za szczególne zainteresowanie się „Towarzystwem Strzeleckim” i wydatną pomoc dzięki której Zarząd Pow. mógł zrealizować swój program propagandowy. P. woj. Sokołowskiemu dziękujemy za zaszczytowanie swą obecnością walnego zjazdu delegatów i zainteresowanie się pracą kobiet w Z. S., p. wicevoj. Karczmarczykowski za wzięcie udziału w uroczystości ogniska i wygłoszenie doniosłego przemówienia do strzelców, p. staroście Milewiczowi za okazaną pomoc i udział we wszystkich imprezach strzeleckich. Poza tym dziękujemy także wszystkim, którzy czynnie a bezinteresownie dopomogli do uświetnienia uroczystości związanych z tygodniem propagandy Strzeleca, a zwłaszcza pp. burmistrzowi Sianożęckiemu, insp. Niessnerowi, dyr. Rybickiemu, kpt. Wołubie i Korp. Of. Pol. P. na czele z p. Inspektorem Olszańskim. Za Zarząd Pow. Związku Strzeleckiego w Nowogrodzie B. GALINSKI.

Uwaga! Wojsko, organizacje wojskowe i sportowe, szkolne, wiezione, fabryki, warszaty pracy, szkoły, stowarzyszenia, ochronki itp.

NOWOOTWARTA

Chrześcijańska SPÓŁDZIELNIA ODCIEŻOWA

Wilno, ul. Wileńska 27 m. 6.

Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju ubiorów i bielizny

— Zjazd Rodziny Urzędniczej. W dniu 6 czerwca 1937 r. w sali konferencyjnej Urz. Wojew. w Nowogrodzie odbędzie się walny zjazd Delegatów Kół Powiatowych Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza zjazdu. 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zjazdu. 4) Sprawozdanie rzeczowe Okręgu i sprawozdanie z Kolonii Letnich w Nowojelni. 5) Sprawozdanie finansowe. 6) Protokół Komisji Rewizyjnej. 7) Sprawozdanie Kół z działalności w 1936 r. oraz plan pracy na rok 1937. 8) Prełiminarz Okręgu na 1937 rok. 9) Wybór członków Zarządu Okręgu. 10) Wybór Komisji Rewizyjnej. 11) Wnioski Zarządu Głównego i Kół.

LIDZKA

— Rada Miejska. W wyniku obrad, odbytych w dniu 3 bm. Rada Miejska w Lidzie uchwaliła zaciągnąć z Funduszu Pracy pożyczkę w kwocie 2916 zł. na zakup trzech wagonów cementu do kontynuowania robót budowlanych.

Na tymże posiedzeniu opiekunem społecznym VIII rejonu w Lidzie, został wyznaczony p. Bolesław Adrian Morchilewski.

— ZA POŚWIADCZENIE NIEPRAWDY. Przed sądem okręgowym w Lidzie, toczyła się sprawa Jana Jacklewicza i Edwarda Kurowskiego, mieszkańców pow. szczużyńskiego, oskarżonych o to, że: w dniu 9 stycznia br. w zarządzie gminy Starej Różanki, poświadczili nieprawdę co do stanu majątkowego Josefa Szmalki, przy wydawaniu mu świadectwa nie zamożności.

Sąd skazał Skurowskiego na 2 miesiące aresztu zaś J. Jacklewicza na 1 mies. z zawieszaniem.

— POŻARY. W dniu 3 bm. wybuchł pożar w majątku Zawieranie, gm. lipniskiej. Ogień strawił las należący do Leopolda Chrome. Straty wynoszą około 1000 zł. Ogień został zaproszony przez pastuchów, pasących w lesie bydło. W tym samym dniu stała w płomieniach stodoła, należąca do Wincenego Malca, m-ca wsi i Mała Kniżkowo, gm. lipniskiej. Wskutek silnego wiatru ogień przetrzął się na sąsiednie budynki i wywołał pożar całej wioski. Straty ogólne wynoszą około 3.000 zł.

BARANOWICKA

— Plan zabudowania Baranowicz. Zarząd Miejski Baranowicz przystąpił do prac związanych ze sporządzeniem ogólnego planu zabudowy miasta. W sprawie tej bawił w Baranowiczach urbanista inż. Paprocki z Warszawy.

— 44 ZŁ. W swoim czasie pisałem o wykradzieńcu z licznika-automatu, w kłnie „Casino” 44 zł. Zarząd Miejski postanowił ponieść szkodę, gdyż liczniki umieszczone były na okres próbny.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI

w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dzisiaj, w niedzielę popołudniu o g. 4.15 na przedstawieniu, po cenach propagandowych, powtórzenie sztuki „JUTRO NIE DZIELA” w obsadzie premierowej. Wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach zmniejszonych powtórzenie mitej komedii „ZABIJE JA...”. Nowości repertuaru jak na premierze, tak i na drugim powtórzeniu spotkała się z najwyższym zadowoleniem publiczności, oklaskującej świetną grę wszystkich wykonawców.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę i jutro w poniedziałek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych, ostatnie powtórzenia komedii B. Forzani „OD WIECZORA DO PORANKA”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

Pożegnalny występ Opery Warszawskiej. Dni o godz. 8.15 zespół artystyczny Opery Warszawskiej z A. Szlemięnską, Z. Dohńskim i A. Wrońskim na czele po raz ostatni wystąpi w „Lutni” w słynnej operze Verdiego „TRAWIATA”. Znakomita śpiewaczka A. Szlemięńska zalicza powyższą partię do najświetniejszych w swym bogatym repertuarze.

KRONIKA

CZERWIEC
6
Niedziela

Dziś Norberta i Klaudiusz
Jutro Roberta Ob.

Wschód słońca — g. 2 m. 48
Zachód słońca — g. 7 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie z dn. 5.VI. 1937 r.

Cisnienie 762
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura średnia + 12
Temperatura najniższa + 8
Opad 2,0
Wiatry północne
Tendencja: Lekki wzrost
Uwagi: Dość pogodnie.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dużują następujące apteki:

1) Jundzilla (Mickiewicza 33); 2) Mańkowiec (Piłsudskiego 30); 3) Chrościckiego i Czaplńskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicz i Maciejewicz (Wielka 29) i Sarola (Zaręczce 20).

Ponadto stałe dyżurują apteki: Peka (Antokolska 42); Szaniyra (Legionów 10) i Zajczkowski (Witoldowa 22).

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA

— Starania o kredyt na doraźne zatrudnianie bezrobotnych. Fundusz Pracy w Wilnie czyni starania o uzyskanie dodatkowego kredytu na doraźne zatrudnianie bezrobotnych. Prawdopodobnie kredyt taki zostanie wkrótce Wilno przyznany. Wahać się on będzie w granicach od 25 do 30 tysięcy złotych. Z funduszu tego bezrobotni będą zatrudniani doraźnie otrzymując po kilka dni pracy.

SPRAWY SZKOLNE

— Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie w Wilnie ul. Królewską 8 (ogrod po-Bernardyński) przyjmuje bandy-

dalci od lat 13 do 17.

Kurs nauki trwa 4 lata. Termin składania podań do 1 Czerwca. Egzamin dnia 17 czerwca r. o godz. 8 rano. Obowiązkowe badania psychotechniczne 16 czerwca o godz. 8-ej rano.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powzyczna Stowarzysz. „Rodzina Wojskowa”, Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy dzieci wojskowych i cywilnych codziennie od godz. 11 do 13.

— Prywatna VI-klasowa koedukacyjna szkoła powszechna im. Stefana Świdra — „Dziecko Polskie” — Wilno, ul. Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15.

GOSPODARCZA

— Umarzanie i odraczenie zaległości podatku majątkowego. Władze skarbowe zostały upoważnione do odraczenia, rozkładania na raty i umarzania zaległości w podatku majątkowym, podatku od placów budowlanych, oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej, jak również w odsetkach od tych zaległości.

Czynności tych władze skarbowe będą dokonywały w ciągu czerwca i połowy lipca r.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Walne zebranie członków T. w Muzycznego „Lutnia” odbędzie się we wtorek 8 bm o godz. 19 w pierwszym terminie i o godz. 19.30 w drugim w lokalu T. w przy ul. Mickiewicza 6. Porządek dnia obejmuje m. in. sprawy następujące: sprawozdanie zarządu z działalności, ogólne i kasowe, i wybory 3 członków zarządu oraz członków komisji rewizyjnej na miejsce ustępujących.

— Zarząd Wileńskiego Tow. „Mens” dla walki z alkoholizmem i „Kola Pań” podaje do wiadomości, iż we wtorek dnia 10 bm. w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia, o g. 18 w pierwszym, a o g. 18 m. 30 w drugim

WĘGIEL kamienny Górnośląski, KOKS, DRZEWO opałowe
po cenach konkurencyjnych poleca
nowootwarta firma chrześcijańska

Kazimierz Markiewicz
WILNO, ul. Zygmuntowska 24 — Tel 25 22.

SÓL do NÓG

„AGEPIN” Z KOGUTKIEM

usowa ból, pieczenie, nierzemiła nóg, zmniejsza
ciężkość, która po tej kąpielci dojdzie się usunąć, nawet
głównie. Przeciś użyć na opokowaniu.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 6 czerwca 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i pleśń; 8,03 Dziennik poranny; 8,15 Gazetka rolnicza; Informacje rolnicze dla Ziemi Półn.-Wschodnich; 8,50 Na swoją nutę; 9,00 Regionalna transmisja z Wrześni. Nabożeństwo i reportaż; 11,15 Pleśń Ziemi Złotowskiej wyk. chóru młodzież; 11,35 Reportaż ze startu X Międzynarodowego Rajdu Automobilów; 11,42 Ryszard Wagner — Fragmenty z op. Walkiria D. 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Poranek w muzyce — koncert ork. pod dyr. Nowowiejskiego — Józef Woliński — śpiew; 12,00 W piątek tygodnia — felieton Eugeniusza Gucewskiego; 13,10 Koncert rytmowy. Wyk. Orkiestra Wileńska oraz soliści; 14,40 Bronzowi ludzie — audycja muzyczna — słowna Jadwigi Jasiewiczówny i Antoniego Konciewicza; 15,00 Audycja dla wsi. Pogadanki i muzyka z płyt; 16,00 Fragment „Dnia pieśń” z Wągrowca; 16,20 Kapela ludowa P. Dzierżanowskiego; 16,55 Chopin u Radziwiłła — słuchowisko T. Markowskiego; 17,30 Międzynarodowe Zawody Hippienne — transmisja; 18,00 Pół czarnej przy mikrofonie — transmisja z hotelu Georges'a wyk. Ork. pod dyr. Seredyńskiego, Szczepko i Tenko; Chór „Wesoła Piątka”, pan Stróś i in. ok. 18,55 Reportaż aktualny! 20,00 Audycja świetlicowa „Ziarno do ziarna” — zbierze się miarka! dialog Irony Sawickiej; 20,10 Wieczorynka w wyk. mandolinistów „Kas kade” p. t. „Wesele Waruśki” — muzyka Jona Gonsaka, tekst Edwarda Ciukczy i W. tołda Zaremby; 20,35 Wileńskie wiadomości sportowe; 20,40 Przegląd polityczny; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Hieronim i Joanna — melodramat z happyendem; „Kukulka Wileńska” w opr. Teodora Bujnickiego; 21,30 Fragment mezu piłkarskiego z Krakowa (płyty); 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni R. P. 22,00 W. A. Mozart — wyjątki z oper w wyk. solistów; 22,50 Ostatnie komunikaty; 23,00 Program na poniedziałek; 23,05 Koncert życzyn.

KSIĘGARNIA

„CZECZWA”

Rozniatów, Małop.
Strutyn W. 124.

ZYWOTY Świętych ks. Galania, 740 str., 366 ilustracji, najnowsze poprawione wydanie w oprawie cena 12 zł. — MEKA PANA JEZUSA, str. 608, cena 5 zł. — O MECE ZRAWICIELA 1 zł. — CUDĄ BOŻE, dwa tomy, 700 str. 6 zł. — ZYWOT NAJSWIĘTSZEJ MARI PANNY, 751 str., 5,50 zł. — HISTORIA KOŚCIOŁA KAT., 180 str. 1 zł. — NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIE, 725 str., cena 5 zł. — FILOFIA, 703 str., 5 zł. — QUO VADIS. Sienkiewicz, 292 str., 3 zł. — Wysła: Wyd. „Cieczwa” Państwo, Strutyn W. 124. — eni, Oczyszcz. Rozniatów, Strutyn W. 124.

Wszystkim dobrze w Rabce

Zwyciężają tylko zdrowi w wyścigu pracy

Najbardziej pociągającymi szczegółami dla ludzi przyzwyczajonych do nizin, równin, a takim jest przeważnie kraj nasz, staje się górzyste położenie Rabki-Zdroju, wiosk na wysokości szczytu Babiej Góry, Turbacza, Lubonia.

Położona na wysokości od 520 do 560 m. nad poziomem morza, w Karpatach zachodnich, wśród pasma Gorców, łączy Rabka wszystkie łańcuchy i uroki miejscowości górskiej z walorami zdrojowiska. Dlatego też oddziaływała Rabka tak dobroczynnie nie tylko na organizm, ale i na psychikę każdego, kto tu szuka zdrowia i wypoczynku.

Ale bo też tonąca w zieleni i kwiatkach, rozlęconie Rabka ma charakter miasta ogrodu, gdzie klimat, piękno krajobrazu, wzorowe urządzenia lecznicze, wygoda i warunki kulturalne składają się na to, aby każdy czuł się tu dobrze, przytulnie, swojsko.

Ośrodkiem zdrojowiska, jego sercem są zakłady lecznicze i kąpielnie, gdzie koncentrują się zabiegi kuracyjne i opieka lekarska.

Głównym motorem i czynnikiem kuracji, rabczańskie są źródła jodo-bromo-solankowe, które w leczniczym jedności dostarczają wodę uzdrawiającą do kąpeli i do picia. Wody te działają niesłychanie skutecznie

przy złej przemianie materii, sklerozie tętnic, osłabieniu ogólnym, anemii etc. To też ludzie zmęczeni, przepracowani, nerwowi znajdują w Rabce lekarstwo na swe niedomogi. Kuracja w Rabce sprawia, że cierpiący na nerwice, bezsenność, bladość, zmęczenie wyjeżdżają stąd opamiętani, silni, zdrowi, pełni radości życia.

Czy to dzieci, czy młodzież, czy dorośli — wszyscy czują się dobrze w Rabce, wszystkim przynosi ona ulgę i zdrowie.

Koszty pobytu w Rabce zależne są od miesięcy sezonowych, ale dostosowane w każdym razie do warunków materialnych. Każdy może spędzić kilka tygodni w Rabce, korzystając z kuracji i wszystkich niezbędnych dla zabiegów, bez nadwyżnienia swego budżetu.

Urzednicy państwowi, samorządowi, wojskowi z rodzinami, dziennikarze, duchowni, inwalidzi wojenni, farmaceuci korzystają z wydatnych usług na kąpiele, zabiegi, takse kuracyjne.

Rabka posiada doskonałą komunikację, dekadą bezpośredni wagonami z Warszawy, Poznania, Lwowa.

Wszystkie zalety naturalne i lecznicze Rabki czynią z niej perleu zdrowiska.

Kto ceni zdrowie, młodzież i radość życia, jedzie po nie do Rabki.

Kto jest bliżej lub dalej...

Nie trzeba sądzić, że bliżej źródła szczęścia stoją warszawianie, gdyż to w stolicy odbywają się ciągnięcia loteryjne. Od szczęścia dzielą nas wszystkich — i tych w stolicy i tych w Krakowie lub Wilnie, przestrzeń jednakowa. O wygranej decyduje ślepy los a nie oddalenie, nie przestrzeń. Można mieć, choć bardzo daleko, a wystarczy założyć od Kolektury A. Wolańska w Warszawie, Nowy Świat 19 przysłać losu loteryjnego. Mając los w ręku stajemy w rzędzie tych, których Fortuna może obdarzyć jedną z tych wielu wygranych. Nie zwlekając więc, bo czas nagli, dziś jeszcze wyslijmy pocztówkę, a odwrotną pocztą otrzymacie los, który może stać się początkiem nowej lepszej ery waszego życia. Oto jest rada, której pominąć i zbyć nieczym nie można. Pamiętajcie więc — los od Wolańskiej.

KINA I FILMY

„GRZESZNIK MIMOWOLI” — „MAŁŻENSTWO Z POZORU”.

(Helios).

Rozkoszni są ci amerykanie. Ich budują filmowe są już przysłowiowe. Dowcip niewygodny, choć trzeba przyznać, że w obu filmach jest kilka zabawnych sytuacji. Ekwiwibrysty Joe Browna czasem są zabawne, czasem niesmaczne, czasem efektowne pod względem cyrkowym. Fabuła w obu filmach naiwna i naciągana, zwłaszcza w „Małżeństwie z pozoru” z fotogeniczną Bettę Davis. W obu filmach pełają, się jakieś zwariowane millonierki, jako że na ten temat amerykanie są specjalnie czuli. ...Oba filmy oczywiście happyendy. Cóż można więcej powiedzieć? ...ano, latem zawsze idą budują. Gwiazdy może i są, ale przecie kanikuła nosi nazwę takie... psiej gwiazdy. zast.

Prywatne Doksztalające KURSY

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14.

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, z pomocą, przystępnie i wyczerpująco, opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do

1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,

2) z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju,

3) do egzaminu z 4-eh klas gimnazjum nowego ustroju, oraz

4) do egzaminu z 7-miu kl. szkoły powszechnej.

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1937—38.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szk. postępy uczniów.

Ogłoszenie

O PRZETARGU

Wileński Urząd Wjewódzki ogłasza przetargi pisemne ofertowe na:

1) Wykonanie robót murarskich, tynkarskich i stolarskich przy budowie Mauzoleum Królewskiego w Bazylice Wileńskiej;

2) Wykonanie robót kamieniarskich przy budowie tegoż Mauzoleum.

Przetargi odbędą się w dniu 18 czerwca 1937 r. o godz. 12 w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie przy ul. Magdaleny 2 w biurze Oddziału Szuki.

Pismienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 10 w biurze Oddziału Szuki, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 3 proc. zaofiarowanej sumy.

Słabe kosztorysy otrzymać można w Oddziale Szuki Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego codziennie od godz. 10 do 12, lub w Warszawie przy ul. Uniwersyteckiej 4m 6 tel. 8-80-19 u inż. H. Wąsowicza od godz. 16 do godz. 17. Tam również można zobaczyć szkicowy projekt Mauzoleum.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru ofertów, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsięwzięcia, oraz prawo zredukowania ilości robót lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Ofertenci obowiązani są podać najkrótszy termin, w którym firma podejmie się wykonać objętą kosztorysem robotę, oraz dołączyć do kosztorysu ofertowego wymienionego w punkcie 2-gim próbki kamieni.

Przy wykonaniu robót przedsiębiorcę będą obowiązują Ogólne Warunki Budowy b. Min. Rob. Publ. z dnia 24 IV 1928 r. I. 1 — 1067 i z dnia 28 V 1929 r. L. I — 1576, oraz warunki szczególne M. n. P. i T. Dział III Bud. tom. 5.

Wilno, dn. 3. VI. 1937 r.

Za wotowódę
(—) Dr. KSAWERY PIWOCKI
Konservator.

Obwieszczenie

Na mocy art. 84 Rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. P. Nr. 62 z dnia 22.VIII.1932 r., poz. 580) i Urząd Skarbowy w Wilnie, najeźmiej, podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 8 czerwca 1937 r. o godz. 10 odbędzie się w lokalu sali licytacyjnej tegoż Urzędu przy ul. Niemieckiej 23, sprzedaż z licytacji 200 sztuk różnych ksiąg buchaltaryjnych, oszacowanych na kwotę zł 800, należących do Goldberga Zelmiana na pokrycie ciężących zaległości skarbowych.

Zajęte mienie oglądać można w dniu i miejscu sprzedaży między godz. 9.30 a 10.

(—) M. Zochowski
Naczelnik Urzędu.

Dziś ceny niższe

Nieodwołalnie ostatni dzień.

Balkon 34 gr. Parter 60 gr.

na wszystkie seanse

WSPANIAŁY PROGRAM:



1) Srebrna torpeda

Najwyższy szczyt techniki



2) Hokus Pokus

Komedia-farsa

Początek o godz. 2 ej

HELIOS 2

GRZESZNIK MIMOWOLI

BETTE DAVIS

MAŁŻENSTWO Z POZORU

W filmie miłosnym

Extrawagancje amerykań. miliarderek. Nad program: Aktualia.

Kino MARS

Ostatni dzień

Film-Kowalczyk

Dzikie ścieżki

Originalny, emocjonujący film, w którym PIES I KOŃ grają główne role. — Prawdziwy dramat zwierząt. — Piękne zdjęcia dzikiej przyrody. — NAD PROGRAM: Piękne dodatki!

SWIATOWID

Karola Lamacza

W rol. gl. Anny Ondra, Hans Soehner i Adela Sandrock

Nowe pomysły Humor Dowcip Temperament! Nad program: Akcje

Teatr Rewii

ul. Ludwisarska 4

Początek o godz. 7 i 9.15

OGNIKO

Dziś piękny poemat miłosny, zrealizowany wśród niebotycznych gor w Tyrolu p. t.

„SYN MARNOTRAWNY”

w rolach głównych Lus Trenker i Marian Marsh Nad program: Urozmaicone dodatki.

Film uwolniony dla osób od lat 7-miu.

Początek o godzinie 6, w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

Puder SUDORYN
AP. KOWALSKI
rzuwa malakalnie
POT: WON

DARMO przez całe LATO

przechowujemy FUTRA powierzone nam obecnie do naprawy. Bez naprawy — przechowanie 5 zł. za lato. Skład Futer ŚWIRSKI Wilno, Niemiecka 37, 1-e p., telefon 8-28. (Wysyłamy gońca).

WYKOZCZKA
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
Boska się proszą
AMOT
BOLACH

DUKTOR MED.

J. Piotrowicz

Jurczenkowa

Ordynator Szp. Sawio.

Choroby skórne,

weneryczne kobiece

Wileńska 34, tel. 18-66

Przyjmuje od 5—7

AKUSZERKA

Maria

Laknerowa

Przyjmuje od 9 rano

do 7 wiecz. ul. J. Ja

sińskiego 5—18 róg

Ofiarnej (ob. Sądu

AKUSZERKA

M. Diczina

masaż leczniczy

i elektryzacja

ul. Grodzka nr. 27

(Zwierzka nr. 2)

nad samym jeziorem

MIADZIOŁ 3 kl. od

Naroczy. Miejscowość

su ha i malownicza.

Jedzenie obfite i do

bre. Łódki, kajaki, ry

boństwo, grybobran

nie. Adres: Firko, Wo

loczek, poczta Mlad

Letnisko

2 duże pokoje z kuch

nią i przedpokojem

wspólnym, miejsco

wość zdrowa i weso

ła, as sosnowy, je

ziara, rzeka blisko.

Mleko, ogrodnictwo,

mód, owoce, jagody

i t. p. na miejscu.

od poczty i st. kol.

G. elaan 6 km. 30 zł.

mięsiecznie. Ucz

ym się rolnictwa i

pszczeniwa prakty

ki bezpłatne.

Władysław Mackle

wicz, tel. Dobrym,

poc ta Kluszczyan

woj. wileński.

LETNISKO

— pensjonat w maj.

Kamionka, półtora

klm. od st. Kamion

ka kol. Wilno—Mo

łodziecno. Las, rzeka,

kaskadówki. Zgłosze

nia: poczta Ostrowe

k/Wilna. Ludmia Ma

tiewiewowa

SPRZEDAM

b. tanio dom drewn

iany przy ul. Lwow

skiej. O warunkach

dowiedzieć się ulica

Lwowska 22 w. dom.

SPRZEDAM

18 ha z budynkami

16 km. od Wilna,

przez szosę Podbrze

skiej. Adres w Redak

cji „Kurjera”

SPRZEDAM

Setery irlandzkie

Sprowadza się. 22

LETNISKO

ANIELIN.

Miejscowość sucha,

ładna. Rzeka, las so

siowy, tenis, siatowa

ka. Używane dobre

i obfite. Stacja kole

gaj 3 i pół km. Za

polska.

DO WYNAJĘCIA

mieszkanie z 3, 4

pokoi kuchni. i z wy

godami. W Olszt

binaj, ul. Sw. Trana

uenna 6, odpowiedz

się u dozycy

MIESZKANIA

6-ciu pokojowe, su

chne, ciepłe, stonczne

z wygodami do wyn

ajęcia. Ul. Panska 4,

lin. o.

Pensionat

LETNISKO

w malowniczej okoli

cy, rzeka, las. Dogod

na komunikacja kole

jowa i autobusowa.

Maj. Puszkarnia. Wil

no, Traut-Batorego 69.

Inform.: Tartaki 13—2

oraz na miejscu.

MIESZKANIE

3 i 4 pokojowe

z wygodami do wyn

ajęcia przy ul. Lwow

skiej w d. Nr. 11.